Nr. 290. **We Lwowie Czwartek dnia 19 Października 1899 r.** **Rok XXXII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Krzywdy włościan.

Lwów 18 października.

Obrona ludu, pismo ludowe, wydawane przez posłów dra Danielaka i ks. Szpondra, zamieszcza listy włościan, donoszące redakcji o szkodach, jakie ponieśli wskutek ćwiczeń wojskowych.

Z Kaszyc donoszą do *Obrony*: „Tegoroczne końcowe ćwiczenia oddziału przemyskiego, odbyły się na gruntach gminy Kaszyce. Końcowy atak odbył się w samej wsi z należną brawurą. Waleczni wojacy powywalali płoty i parkany, poniszczyli sady, ogołocili szczepy z owoców. Jednem słowem przedstawiały Kaszyce widok, jakby ją prawdziwy najechał nieprzyjaciel w czasie wojny. Jeżeli sama wieś przedstawiała opłakany widok, to jakżeż dopiero przedstawiały się pola. Wszędzie, gdzie tylko przeszły zwarte kolumny, ziemia nasiąknięta wilgocią po ciągłych deszczach pozostawała jak tłok, ubita jak celec. Ziemniaki, kapusta, mieszanki, konicze, zrównano z ziemią. To, co pozostało na wierzchu, pokryte kurzem i błotem, tem samem nie przydatne ani dla ludzi, ani dla inwentarza, kartofle młode pozbawione naci nie tylko, iż przestały rość, ale te, co je nogami wydobyto na wierzch i poobijano kopytami i butami, psuły się natychmiast, okazując na przekroju ciemne plamy zgnilizny. Pola uprawne gotowe pod siew, albo świeżo zasiane, straciwszy wszelkie zalety ziemi uprawnej, przez zniszczenie miąższości (pulchności) wcale nie są w stanie wydać należytego zbioru na rok przyszły. Należało się spodziewać, iż wobec ogromu spustoszenia, komisja likwidacyjna jak najspieszniej zjawi się w Kaszycach, aby szkodę wynagrodzić.

„Lud czekał cierpliwie, deszcze lały bezustannie na zniszczone płody i role, wilgoć sprzyjała, więc chwasty i perz bujnie się rozrastały wśród przerzedzonych po polach płodów. Wszystko pokrywało się nową zielenią bezużytecznych chwastów, pokrywając ślady stóp, które pierwotne płody zniszczyły. Nareszcie po 3 tygodniach zjawia się komisja, złożona z panów wojskowych, urzędnika starostwa, rzeczoznawców prywatnych i rozpoczęła urzędować; komisja wychodzi w pola, wszędzie zielono — aż lubo, no wprawdzie jest tylko drezd zamiast kartofli i kapusty, perz zamiast koniczu i żyta, perz i dziki rzepak po uprawnych polach, ale komisja z zadowolonem obliczem pyta: Gdzież ta szkoda? Szkody tu nie widać, wszak wszędzie zielono.

„Włościanie nie są technikami agrarnymi, nie posiadają wymowy adwokatów, więc się bronić nie umieją. Oni przysięgają: Świetna komisjo, były tu kartofle, był konicz, było żyto, była uprawna rola, ale dziś tego nie pozna, bo deszcz zatarł ślady i chwasty pokryły ziemię, wołają i pytajcie panowie naszych świadków, pytajcie naszych ocenicieli (taksatorów) oni pod przysięgą zeznają, jaką mieliśmy szkodę. Komisja nie zwraca żadnej uwagi na te przedstawienia i stereotypowo powtarza: Szkoda nieznaczna, chcesz, bierz tyle albo tyle (zwykle kilka centów za każdy zł. rzeczywistej szkody, ocenionej przez wiejskich taksatorów), a nie, to możesz odejść. Cóż mają robić biedacy? — Czy może włóczyć się po kancelarjach i tracić czas drogi, bo to zasiewy. Każdy z łzą w oku bierze ten marny grosz i wzdycha: Boże — Boże, za coś mnie tak ciężko pokarał. Trafiło się trzech światłych i zasobnych gospodarzy, którzy postanowili praw swych dochodzić."

W dalszym ciągu przytacza *Obrona* nazwiska włościan, którym np. za 52 zł. szkody, ocenionych przez taksatorów komisja przyznała tylko 9 zł., za 30 zł. tylko 3 zł. itp.

W dalszym ciągu zamieszcza *Obrona* list z Jordanowa. Tam odbywały się ćwiczenia artylerji i trwały przez 3 tygodnie. Przypadło to w najpilniejsze dni żniwa. Na ten czas gospodarze z Jordanowa musieli opuścić pod groźbą utraty życia domy i gospodarstwo, wskutek czego plony niezebrane zgniły i zniszczały w polu. Paszę dla bydła, jaką przygotowano na zimę, musieli gospodarze zabrać ze sobą i spaść bydłem, bo pastwiska były także otoczone kordonem. Dla chorych dzieci i żon musiano szukać przytułku u ludzi, co wszystko razem pociągnęło niepowetowane straty.

„Tymczasem, gdy komisja przybyła — czytamy w *Obronie* — gospodarze przedłożyli swoją szkodę, pan major, jako przewodniczący komisji, zaczął się złościć i po niemiecku przeklinać i rzucił na stół aż 9 zł., co stanowiło po 25 ct. na jednego.

Obaj redaktorzy *Obrony* dr. Danielak i ks. Szponder zapowiadają, iż w tej sprawie wniosą w radzie państwa interpelację.

Mamy nadzieję, iż interpelację tę poprze gorąco Koło polskie i dołoży wszelkich starań, aby podobne krzywdy nie działy się włościanom, i aby, jeżeli wojskowość poczyni podczas ćwiczeń jakie szkody, były one w zupełności zapłacone, tak, jak o tem mówi ustawa.

Wybory uzupełniające.

Wybór uzupełniający posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Tarnopola, w miejsce śp. Edwarda Rittnera, został rozpisany na dzień 21 listopada br.

Wybór uzupełniający posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Kołomyi, w miejsce p. Stanisława Szczepanowskiego, który mandat złożył, został rozpisany na dzień 27 listopada br.

Wybór uzupełniający posła do rady państwa z okręgu wyborczego miast Tarnopol-Brzeżany, w miejsce śp. Edwarda Rittnera, oraz także wybór posła do rady państwa z okręgu wyborczego miast Biała-Nowy Sącz-Wieliczka, w miejsce powołanego do izby panów p. Stanisława Madeyskiego, zostały rozpisane na dzień 27 listopada br.

Mieszkańcy Nowego Sącza ofiarowali mandat do rady państwa p. Lucjanowi Lipińskiemu, burmistrzowi m. Nowego Sącza i założycielowi fabryki sanockiej. Około 400 obywateli nowosądeckich wystosowało do p. Lipińskiego następujący list:

„Wskutek powołania dra Madeyskiego na członka izby panów, opróżniony został mandat posła do rady państwa z miast Nowego Sącza, Białej i Wieliczki. W przekonaniu, że nikt lepiej potrzeb tych miast naszych, a w szczególe miasta Nowego Sącza nie zna i lepiej kraju naszego w parlamencie wiedeńskim nie zastąpi, prosimy cię, jako naszego burmistrza, abyś kroki odpowiednie w celu uzyskania tego mandatu poczynił, ileże my z naszej strony mandat ten ci ofiarujemy. Nowy Sącz, dnia 25 września 1899".

Korespondent nowosądecki *Słowa Polskiego* doniósł niedawno, iż mieszkańcy Nowego Sącza zapalali wielką miłością do żydów i że chcą ofiarować kandydaturę żydowi drowi Hermanowi Seinfeldowi. W doniesieniu tem nie ma ani słowa prawdy; zmyślił je sobie korespondent *Słowa*, żyd nowosądecki, a *Słowo*, wierne swemu judofilskiemu programowi, kandydaturę tę, jako żydowską, natychmiast poparło. Nic to jednak nie pomoże, gdyż kandydatura p. Lipińskiego ma wszelkie szanse powodzenia i przy jakiej takiej akcji chrześcijan, chrzczeni i niechrzczeni żydzi ze *Słowa* nie przeforsują na ten mandat żyda.

Sensacyjny proces.

Moskwa 15 października.

W departamencie kryminalnym tutejszej izby sądowej toczy się obecnie olbrzymi proces o nadużycia w moskiewskiem Towarzystwie kredytowem miejskiem, przypominający żywo nieszczęsną sprawę waszej galicyjskie Kasy oszczędności. W procesie moskiewskim występują jako oskarżeni byli dyrektorowie Towarzystwa: Adolf Gorike i Sergjusz Szyldbach, a nadto buchalter Michał Michajłow i członek rady nadzorczej Iwan Graczew. Trzeci dyrektor, również oskarżony, Iwan Cwietuckin, zmarł podczas śledztwa, w kwietniu b. r.

Do rozprawy powołano 150 świadków i ekspertów.

Pierwszej rewizji działalności zarządu moskiewskiego Towarzystwa dokonano na rozkaz ministra skarbu jeszcze w r. 1893. Przeprowadzający tę rewizję rzeczywisty radca stanu Szwarcbach, pisał wówczas: .... „Uporządkowania spraw moskiewskiego Towarzystwa kred. miejskiego, trudno będzie dokonać bez zastosowania — choćby czasowe — środków nadzwyczajnych..." Do tych samych wniosków przyszła także druga komisja rewizyjna, która się odbyła w r. 1897.

Akt oskarżenia w sprawie powyższej zarzuca obwinionym różne karygodne machinacje, a zwłaszcza nieprawne operacje przy udzielaniu pożyczek. Tak n. p. w maju 1889 prosiła niejaka pani Pogorskaja o udzielenie jej dodatkowego kredytu, wobec konieczności wzniesienia nowych budynków. Majątek został oszacowany na 16.500 rubli i w czerwcu udzielono Pogorskiej dodatkową pożyczkę w sumie 4.500 rubli. W listopadzie 1896 ta sama posiadłość została sprzedana licytacyjnie za 3.212 rubli, t. j. za cenę niższą od sumy pożyczki dodatkowej. Przykładów podobnych cytuje akt oskarżenia 17, a dalej, przytacza całe szeregi nadużyć przy rewindykowaniu długów i wyznaczaniu wynagrodzenia komisowego. W końcu zarzuca obwinionym fałszowanie bilansów i sprawozdań rocznych Towarzystwa.

Zeznania przesłuchiwanych przy rozprawie świadków są niezwykle ciekawe. Niejaki Siemenkowicz zeznał naprzykład, że, aby wymódz żądaną sumę szacunkową domu, potrzeba było na wszystkie strony rozdawać łapówki. Od świadka, gdy miał zamiar zaciągnąć pożyczkę na swój dom przy ulicy Nikitskiej (niosący około 18.000 rubli rocznego dochodu), zażądał retaksator wprost 3.000 rubli, grożąc, że inaczej poda sumę szacunkową taką, iż otrzymanie żądanej pożyczki (w kwocie 90.000 rubli) stanie się niemożliwem. Siemenkowicz odmówił i, naturalnie, pożyczka nie przyszła do skutku.

Za pieniądze natomiast można było zrobić wszystko. Świadek Platonow opowiada, iż na rozpisanej przez Towarzystwo licytacji kupił dom, który w aktach tegoż Towarzystwa figurował jako murowany; w rzeczywistości pokazało się, że był drewniany i do tego napół zgniły.

Dzięki nadużyciom tego rodzaju, wiele domów, wystawionych na licytację, nie znajdowało wcale nabywców, co znowu pociągało za sobą znaczne straty dla Towarzystwa.

Niesłychane nadużycia działy się również, według zeznań świadków, podczas wyborów do zarządu instytucji. Niejaki Zawodow wrzucił np. raz do urny pełną garść gałek z własnem nazwiskiem. Naturalnie, został wybrany. Takich faktów podają świadkowie bardzo wiele.

Już podczas samej rozprawy wyszedł na jaw szczegół, na który w pierwszej chwili nie zwrócono uwagi, a mianowicie, że w sprawozdaniach rocznych Towarzystwa nie było nigdy żadnej wzmianki o dochodach z zagubionych i nielikwidowanych kuponów i obligacyj. Dochód ten, jak się pokazało, płynął na pokrycie osobistych potrzeb dyrektorów, którzy też wiedli żywot iście książęcy.

Przed sądem tłómaczą się teraz brakiem złej woli i cały ciężar winy zwalają na zmarłego kolegę Cwietuckina.

Wyniku procesu wyglądają tu nie z mniejszem zainteresowaniem, jak u was zapewne zakończenia sprawy Kasy oszczędności.... *Ad. M.*

Najnowszy romans Zoli.

„*Aurore*" ukończyła przed kilku dniami druk ostatniego romansu Zoli: „*Fécondité*" — a krytyka paryska zachowuje o tem dziele dotychczas jeszcze grobowe milczenie. Jakże inaczej witała przedtem koleżeńska reklama każdy nowy utwór wodza francuskich naturalistów! Równocześnie z ostatnim fejetonem ukazały się już we wszystkich pismach bulwarowych recenzje, które nawet wówczas, gdy się na tendencję dzieła nie godziły, nie miały dość słów uznania dla niezmordowanej pracowitości i talentu pisarskiego autora.

Podnoszono z zapałem nawet takie przymioty, na których Zoli zbywa absolutnie, jak: bystrość obserwacji, ścisłość wyrażania się i czystość języka. Jego rozwlekłe opisy, wśród których gubiła się zazwyczaj fabuła, nazywana sumiennością w odtwarzaniu przedmiotu; jego systematycznie uprawianą przesadność brano za podniosły patos; jego niezliczone błędy na punkcie przyrodnictwa i historji, świadczące o nieuctwie i powierzchowności, błędy, którychby żadnemu innemu pisarzowi nie darowano, przyjmowano jako poetyczną licencję. Wychwalano nawet styl jego, styl niedołężny, nudny i trywialny! Słowem, Zola był do niedawna literackim półbogiem, powagą, chlubą narodu, którą każdy francuski patrjota — czcić i wielbić za swój święty obowiązek uważał.

Nagle, stojącemu u szczytu swojej potęgi autorowi, zachciało się także na punkcie polityki wewnętrznej narzucić swoje zdanie Francji. Z namiętnością godną lepszej sprawy uwikłał się w nieszczęsną aferę Dreyfusa i — skończyło się odrazu z jego nieomylnością, z jego literackim pontyfikatem.

Dzienniki, które poprzednio walczyły o pierwszeństwo w prawie druku każdej nowej powieści Zoli, należąc obecnie do stronnictwa „sztabu jeneralnego", musiały z nim zerwać, inne, jak *Temps*, *Figaro* lub *Siècle*, wypłoszyłyby wszystkich abonentów zamieszczając romans Zoli; jedna tylko *Aurore* (dziennik świeżo założony i dla podtrzymania swej egzystencji za każdą goniący sensacją), nie zawahała się zamieścić w swych łamach ostatniego dzieła „mistrza".

O dziele tem nie wspomniał dotąd — jak już zaznaczyliśmy, ani jednem słowem żaden z paryskich dzienników. Ani jednego oklasku, a co gorsza, ani jednej nawet nagany, ani jednego słowa protestu! Wygląda to na bojkot formalny, być może jednak, że krytyka nie ma poprostu odwagi poruszać drażliwego tematu położniczego, jaki w ostatnim swym romansie obrał i na sześć ksiąg rozwałkował Zola.

„*Fécondité*", to romans, mający za dewizę słowa biblji: „Bądźcie płodni i mnóżcie się!" Można być z całym respektem dla tego przykazania, a jednak absolutnie przyznać nie można, ażeby roztrząsanie go i propagowanie, miało być tematem powieści. W naturze i w życiu ludzkiem jest wiele tematów, których głośno poruszać nie można, choćby ze względów estetycznych. Niejeden fakt, niejedno zjawisko życiowe, niejedne szczegóły, które stanowią najgłówniejsze potrzeby ludzkiej egzystencji, są tego rodzaju, że mogą być omawiane tylko w kołach rzeczoznawców. Zola rozumieć tego absolutnie nie chce, zdaje mu się, że każdy temat, byleby miał cechy prawdy za sobą, nadaje się do naturalistycznej powieści. To jest największy jego błąd i przyczyna, że większość jego książek w domach przyzwoitych, w kole familijnem, cierpiana być nie powinna.

„Fécondité" przechodzi na punkcie trywialności i nieestetyczności wszystko, co autor „Rougon-Macquartów" dotychczas napisał.

„BUNT NAPIERSKIEGO".

Poemat dramatyczny w trzech aktach **Jana Kasprowicza.**

Jan Kasprowicz, jeden z najwybitniejszych poetów naszych obecnej doby, nie jest zupełnym nowicjuszem w dziedzinie dramatu. Prócz oryginalnie napisanego dramatu z życia ludu wielkopolskiego p. t. „Świat się kończy", wyszły z pod jego pióra liczne przekłady*) utworów znakomitych pisarzy dramatycznych, które wzbogaciły naszą literaturę sceniczną, świadcząc równocześnie o żywem zainteresowaniu się Kasprowicza tym działem poezji. Kasprowicz — poeta z Bożej łaski — jest jednak przedewszystkiem poetą, jego myśl płynie wartką falą, która nie zawsze da się ująć w granice, jakie zakreśla sztuka dramatyczna, jego natchnienie unosi go ponad konieczne w scenicznem dziele formy i rozmiary. To też i w najnowszym jego utworze, który po raz pierwszy pojawił się przed kilku miesiącami na scenie krakowskiej — w „Buncie Napierskiego" — poeta wziął górę nad dramaturgiem, z korzyścią dla rzeczy samej, z pewną zaś ujmą dla dramatu, jako takiego. Czuł to doskonale sam autor, nazywając utwór „poematem dramatycznym".

Chwila, którą poeta wziął za tło swej rzeczy, jest jedną z najboleśniejszych, ale zarazem jedną z najciekawszych w naszych dziejach. Podczas wyprawy beresteckiej w r. 1651 zaszły w Polsce wypadki, które wywołały gwałtowny rozbrat pomiędzy szlachtą, a ludem. Chłopi wielko- i małopolscy, podburzeni przez Chmielnickiego, podnieśli bunt i okazali gotowość do rabunku i rzezi po dworach nieobecnej w domu szlachty.

Hetman kozacki myślał o wywołaniu ogólnego powstania ludu polskiego, które w połączeniu z Rakoczym, gotującym się do zajęcia Krakowa, miało zgnieść szlachtę pozostałą w domu, podczas, gdy on wszystkie niemal siły Rzeczypospolitej brał na siebie. Ruchem tym kierował pułkownik Stasieńko z pomocą dwóch tysięcy agentów, których rozesłał po wszystkich województwach. Od Sanu aż do Podbieszczadzia karpackiego lud garnął się do buntu, łącząc się z ruchem górali w województwie krakowskiem, wywołanym przez Napierskiego.

„Na całej przestrzeni Polski — pisze Kubala — gotował się bunt jak war w kotle; prysksł, wybuchał przedwcześnie, kipiał i czekał tylko chwili, aby, na pierwszą wieść o zwycięstwie Kozaków, rozlać się ogniem po całym kraju". W obozie polskim panowała ogromna trwoga, zwłaszcza, gdy się dowiedziano, że niejaki Aleksander z Sternberku Kostka Napierski opanował Czorsztyn, zamek graniczny w tej stronie, gdzie się spodziewano napadu Rakoczego. To też bez względu na szczupłość wojska król wysłał z pod Beresteczka 2.000 wojska, celem odbicia zamku.

Osoba młodego watażki była sama przez się interesującą. Kostka Napierski był bowiem naturalnym synem króla Władysława IV i nazywał się Szymonem Bzowskim. Niemowlęciem wychowywał się w rodzinie Kostków, później pachołęciem już przebywał na dworze królowej Cecylji Renaty, gdzie odebrał niezwykłe wykształcenie. Nie mając dwudziestu lat mówił kilkoma językami, składał łatwo wiersze, a w rezultacie okazał, że potrafił być dobrym wodzem. Po śmierci Władysława IV nie było dlań miejsca na dworze; zbyt dumny, aby służyć, śmiały, uparty i lekkomyślny, poszedł w świat, zapewne do Kozaków lub Rakoczego. Pojawił się dopiero z początkiem roku 1651 z uniwersałami Chmielnickiego. Pod przybranem nazwiskiem Aleksandra Kostki z Sternberku, młodzieniec ujmującej postaci, jeździł po całej okolicy, po dworach i chatach włościańskich.

Główną siedzibę obrał w Nowym Targu i tu zabrał znajomość z podstarościm Wiktorynem Zdanowskim, któremu się przedstawił jako pułkownik królewski, mający rozkaz po odejściu pospolitego ruszenia werbować lud na obronę granic przeciw Rakoczemu. Między oboma zawiązał się najczulszy stosunek: podstarości wierzył mu ślepo, a młody pułkownik szanował go jak ojca. Równocześnie wszedł Kostka w stosunki z dwoma ludźmi, mającymi ogromny wpływ na lud okoliczny: z rektorem Marcinem Radockim, starym nauczycielem, przejętym na wskroś zasadami dawnych anabaptystów i ze Stanisławem z Łętowni vulgo Łętowskim, sołtysem ze Starego Dunajca, hersztem wszystkich buntów w górach i dlatego marszałkiem zwanym. Fanatyczny Radocki dla ułatwienia rzeczy sfałszował dla pułkownika zapowiednie listy królewskie, na nazwisko Aleksandra Lwa z Sternberku Kostki Napierskiego, a Łętowski dostarczył mu ludzi pod broń. Z listami tymi czynił Napierski jawnie zaciągi, a po cichu przez Czepca i Sawkę, dwóch hersztów, których wybawił od stryczka, łączył się z drużynami „zbójników". Mając pewność, że lud na hasło „za króla przeciw szlachcie" stanie na jego rozkazy, opanował w nocy 14 czerwca Czorsztyn, poczem wysłał doniesienie do biskupa krakowskiego Gębickiego, że Czorsztyn zajął pod niebytność starosty Platemberga dlatego, aby nie wpadł w ręce Węgrów. Upraszał przytem biskupa o przysłanie mu broni i amunicji. Biskup, czując podstęp, polecił mu opuścić zamek, a równocześnie posłał siłę zbrojną, celem pokonania ewentualnego oporu.

Kostka na czele garstki walecznych odparł atak wojsk biskupich i rymami, pełnemi humoru, zawiadomił o tem Zdanowskiego. Tymczasem po kilku dniach biskup zebrał większe siły, które ruszyły pod Jarockim na Czorsztyn. Górale wprawdzie nie zebrali się jeszcze, ale Napierski byłby może bronił się do ich przybycia, gdyby nie zdrada jego bandy, która, salwując swe życie, wydała wodzów na śmierć. Napierski zginął na Krzemionkach z ręki kata. Wbito go na pal... W kraju egzekucja ta się nie podobała. Względy dla Władysława, niechęć do Jana Kazimierza, młodość Kostki i jego odwaga, wszystko to zmniejszało jego winę. Głośno mówiono, że raczej należało wyzyskać zwycięstwo beresteckie, niż znęcać się nad krwią braterską i powtarzano zjadliwy dwuwiersz Kochowskiego:

„Nie wiem, co to za nowy kucharz się pojawił
Miasto pieczeni, kostkę nam na rożen wprawił."

Z wodzem upadło powstanie, zresztą sama wieść o zwycięstwie pod Beresteczkiem stłumiła myśl buntu i rozpędziła agentów Chmiela. W całym kraju rozpoczęły się surowe śledztwa, sądy, nie rzadko gwałty, które pogłębiły przepaść, dzielącą synów jednej ziemi...

Na tem tle osnuł Kasprowicz swój poemat dramatyczny o losach syna królewskiego, który życiem opłacił grzech swego rodzica! Akt pierwszy, rozgrywający się w domu sołtysa Łętowskiego, jest doskonałą ekspozycją, a pod względem scenicznym najlepiej zbudowanym. W dostatniej chacie góralskiej słyszymy pierwsze groźne echa burzy, która przygotowana przez Chmielnickiego ma wstrząsnąć krajem całym. Tu także nawiązuje się dramat miłosny, który ma zadecydować o tragicznym losie bohatera. Z ust nadobnej sołtysianki Hanusi dowiadujemy się o jej gorącej i stałej, a niepohamowanej miłości do junaka, którego wyobraża sobie jako uosobienie piękności, siły, męstwa i zuchwałości i nazywa go jak w legendzie: Janosikiem. Wyobraźnię jej podnieca stara żebraczka, trochę znachorka, trochę wróżka, a w gruncie ajentka rozruchu, Salka nieznana. Z drugiej strony rysuje się postać Czepca, zakochanego w Hanusi i nienawidzącego rywala, któremu przysięga zemstę. Hanusia z obrzydzeniem odtrąca jego miłość, chociaż on z ruskim uporem gotów dla niej na wszystko; gotów nawet zapomnieć, że jego rywal był dla Hanusi czemś więcej, jak narzeczonym... Na tle tego nawiązującego się dramatu serdecznego odbywa się przygotowanie do buntu; radzie sołtysów i junaków przewodzi Łętowski i fanatyczny Radocki. Tu już rysują się jasno oba charaktery, u Łętowskiego odzywa się człowiek odczuwający indywidualną krzywdę i dyszący zemstą, człowiek interesu, podczas gdy Radocki marzy o biblijnem królestwie, do którego dążyć chce przez radykalny przewrót społecznych stosunków.

„Pieniężków będzie w szlacheckich komorach,
że nie udźwigniem — białe talarzyki,
godne czerwieńce, że to haj!"

powiada Łętowski — na co Radocki mówi:

Nie o to,
nie o to idzie, Sołtysie Łętowski,
o sprawiedliwość idzie i o równość!
O pokój boży, który został wygnan
z tej grzesznej ziemi, idzie o otwarcie
bramy do Raju, który rodzaj ludzki
utracił, widzę, przez nieprawość swoją".

Narady przerwane zostają wpadnięciem Biczyńskiego na czele hajduków, celem aresztowania spiskowych. Interwencja Czepca, który w krytycznej chwili wraca z junakami, ratuje spiskowych, a Biczyński śmiercią przepłaca swój zamach. To decyduje sprawę. Górale okrzykują Łętowskiego swym wodzem.

ŁĘTOWSKI.

Przyjmuję godność! O wasze niewiasty —
o wasze córki i o wasze żony,
o wasze krowy i o wasze owce,
o wasze ryby, o wasze kozice,
o wasze lasy, o wasze pastwiska,
o waszą wolność do boju idziecie!

RODECKI (podnosząc ręce jak do błogosławieństwa)

Oto, by Chrystus zawładnął na świecie!

Akt ten, jak powiedzieliśmy, jest najlepszym i stanowi dla siebie zamkniętą całość; takie sceny, jak spór Kalatów, Gutów, Gosieniców, Tatarów i Łętowskich o dawność rodu, narada spiskowych, to prawdziwe arcydzieła talentu.

Postać bohatera sztuki wysuwa się na plan dopiero w drugim akcie i wypełnia sobą akt drugi i trzeci. Napierski przedstawia się w poemacie Kasprowicza o wiele inaczej, niż to sobie o junaku z XVII. wieku pomyśleć można. Wogóle na scenie jest on dosyć bierny: nie widzimy czynów, a słyszymy tylko słowa. Charakter to niejasny i niezdecydowany, czuć w nim chwiejność, nie widać siły woli, nie widać nawet jasno, do jakiego celu dąży. To tylko wyraźnie występuje, że pod maską wodza górali kryje się ciągle syn królewski, któremu często wstrętną jest obecność jego chwilowych druhów. Ani rozmowa ze Zdanowskim, ani z Salką nieznaną, która jest jego matką, czy piastunką, nie rozjaśnia wątpliwości. To też najsłuszniejszą charakterystyką jego są wyrzeczone do siebie słowa: „Zda mi się prawie, że stałem się piłką, którą podrzuca ten tłum". Najdramatyczniejszą sceną jest scena Napierskiego ze Zdanowskim, który od żyda dowiaduje się o związkach Napierskiego z Chmielem i na kolanach błaga go, ażeby związki te zerwał i służył Ojczyźnie.

Widząc, że Napierski nie usłucha go, rzuca się na niego z szablą, którą przeciwnik wytrąca mu z dłoni, raniąc go równocześnie. W tej chwili wpada Hanusia, która w Napierskim poznała swego Janosika i widząc, że przelał krew niewinnego starca, przypomina sobie legendę i straszny jej wyrok. Akt trzeci rozgrywa się na dziedzińcu zamku czorsztyńskiego. Tu, wśród górali, rozprawiających o wojnie, Czepiec, który wie już o tem, że Napierski jest jego rywalem, knuje zdradę i postanawia zemstę. W chwili, gdy Napierski oddany cały Hanusi, marzy o wielkiej przyszłości i rozkoszach miłości, Czepiec nawiązuje rokowania z oblężniczem wojskiem biskupa i w krytycznym momencie poddaje zamek Jarockiemu. Wodzowie dostają się do niewoli, Hanusię oddalają przemocą, a górale, prowadzeni przez żołnierzy Jarockiego, pieśnią choralną przepowiadają swą karę. W obu tych aktach, acz znacznie słabszych od pierwszego, jest pełno scen prześlicznych, a i żywioł komiczny ma w żydku, dostrajający się ciągle do okoliczności, dobrego reprezentanta.

Taką jest treść utworu, który pod względem literackim jest dziełem niepospolitej wartości. Prześliczny język, bogactwo myśli i obrazów, znakomite, wprost niezrównane odczucie charakteru, dumań, marzeń i gwary góralskiego ludu — wszystko to stawia „Bunt Napierskiego" niezwykle wysoko. Scenicznie rzecz to słabsza: autor tak dalece pozostał wierny napisowi „poemat dramatyczny", że nie dzielił nawet swego utworu na sceny, pozostawiając to reżyserji. Każdy miłośnik literatury będzie wdzięczny p. Kasprowiczowi za jego dzieło, każdy prawdziwy miłośnik teatru pójdzie na sztukę, ażeby pieścić ucho niezwykłem pięknem słowa. Dyrekcji teatru za wystawienie tej rzeczy należy się również uznanie — jak zaś ją przedstawiono i grano, o tem zdamy sprawę na właściwem miejscu.

*) Szekspir: Król Henryk V., Król Henryk VI., Komedja omyłek, Wiele hałasu o nic, Miarka za miarkę; Shelley: Rodzina Cencich; Hauptmann: Dzwon zatopiony; Rostand: Cyrano de Bergerac.

Dostrzegając w zmniejszającej się z roku na rok sumie ludności we Francji kwestję piekącą pierwszorzędnego znaczenia, przedstawia w ostatniej swej powieści wszystkie nieszczęścia, na jakie są narażone małżeństwa bezdzietne, wszystkie wady rozpowszechnionego we Francji „systemu Malthusa“ i naodwrót, ukazuje w słonecznym blasku materjalne i moralne korzyści, ujawniające się tam, gdzie dbają o to, aby dzieci było jak najwięcej. Możnaby się zgodzić wreszcie na samo założenie, gdyby odrobienie tematu było inne. Ale Zola lubuje się w zmysłowych obrazach. Od czegóż byłby królem naturalistów? Z całą swobodą i obrzydzenie wzbudzającą dokładnością omawia w ostatnim romansie szczegóły, o jakich słyszy się zazwyczaj tylko na kursach gynekologicznych. Prowadzi czytelnika do izb położnic, do zakładu stręczącego mamki, na kliniki publiczne i do gabinetów owych niesumiennych lekarzy, gdzie różnymi niedozwolonymi środkami zabija się kiełkujące dopiero życie; nie oszczędza czytelnikowi żadnej wstrętnej sceny, apoteozując równocześnie wzorową parę małżeńską, której, pod koniec powieści, bocian trzynaste z rzędu przynosi bobo.

Cała powieść robi wrażenie tak niesmaczne, że nie osłabia go nawet barwnie napisane zakończenie, malujące rozkwit i dobrobyt prowincyj afrykańskich w dwudziestem stuleciu, skolonizowanych i ucywilizowanych przez Francję.

Fiasko, jakie zrobił ostatni romans Zoli, jest poniekąd także znamienną cechą obecnego stanu umysłów ludzkich. Gnębione długoletnią zmorą prozaicznego naturalizmu dusze, ocknęły się i pożądają dla siebie bardziej estetycznej, choćby mniej „esencjonalnej“ karmy. Powieści w rodzaju „Nany“, „Doktora Paskala“ i „Płodności“, za jakich lat dziesiątek należeć będą już niezawodnie do historji. Każdy kierunek w literaturze i sztuce przeżywa się ostatecznie; jeżeli jednak którego, to naturalizmu najmniej nam żałować wypada.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 19 października.

Teatr hr. Skarbka: „Gejsza“ operetka Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek. (19) Piotra z Alkantary. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 4 minut 57.

Posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego odbędzie się dnia 21 bm. o godzinie 4 popołudniu w Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

Do naśladowania! Otrzymujemy pismo następujące: Pan Karol Winiarz, chcąc uczcić pamięć pięćdziesięcioletniego istnienia swej drukarni, złożył 500 zł. na cele Towarzystwa ratunkowego.

Za ten szczodry dar składamy najserdeczniejsze podziękowanie. We Lwowie, dnia 16 października 1899. *Dr. Godzimir Małachowski, dr. Edward Stroynowski.*

Wybory do komisji powszechnej dla podatku zarobkowego odbyły się wczoraj w salach ratuszowych. Obudziły one dziwnie małe zainteresowanie wśród uprawnionych wyborców. Dość powiedzieć, że na zwyż 8.000 uprawnionych do głosowania, głosowało tylko około 150. Wybrano bez zmiany listę kandydatów, zaproponowaną przez lwow. Izbę rękodzielniczą, a mianowicie wybrani zostali z III klasy opodatkowanych, jako członkowie: Friedrich Edw. mydlarz i Schapira Jak. malarz szyld., jako zastępcy: Bardasz Ferd. kupiec i Mayer Nat. — a z klasy IV jako członkowie: Czerniawski E. stolarz, Pories S. rękawicznik i Fetter Michał stelm., a jako zastępcy: Lisiewicz Józef rzeźnik, Flaczyński Wil. krawiec i Tisch Izak kupiec.

Wiec ludowy o charakterze radykalnym zwołany na dzień 19 b. m. do Zbaraża. Aranżerami jego są Ostapczuk, Harmatiuk, Hrycuniak i kilku jeszcze znanych Rusinów z radykalnego obozu.

Mordercę ks. Neuburga w Kozłowie, ujęto nie w Bóbrce, lecz w Tarnopolu. Jest nim 24 letni Bereza, który się przezwał Berezowski. Był on 7 miesięcy afiszerem biura plakatowego w Tarnopolu, jest żonaty, karany był za kradzież.

Żydowskiego handlarza dziewczętami aresztowała stanisławowska policja na dworcu kolejowym. Jest nim Samuel Drath, były kelner, który w towarzystwie Scheindli Mützl z Monasterzysk chciał uwieść dwoje dziewcząt do domu rozpusty.

Olbrzymi dzik. Z Żółkwi donoszą nam: Na polowaniu, odbytem w lesie błyszczywódzkim dnia 16 bm., ubito dzika długiego 112 cm., a mającego 224 kilogramów wagi. Łupowi myśliwskiemu przypatruje się tłum gawiedzi na podwórzu budynku magistratualnego. Celnym strzelcem był p. Alfred Richman.

Straszna zbrodnia. W miejscowości węgierskiej Baja zamordował tamtejszy mieszkaniec nazwiskiem Adam Dosenberg w okrutny sposób w nocy z 12 na 13 bm. swego dwuletniego synka. W nocy chore dziecko płakało i nie dawało mu spać. Zniecierpliwiony porwał się z łóżka, przyskoczył do dziecka i chciał mu zakneblować usta. Kiedy matka stawiła energiczny temu opór, zniecierpliwiony porwał dzieciaka chorego za nóżki i uderzył tak silnie jego głową o krawędź łóżka, że mózg z roztrzaskanej główki obryzgał przylegającą ścianę. Na rozpaczliwe wołania nieszczęśliwej matki zbiegli się sąsiedzi, a przerażeni widokiem tego, co spostrzegli, chcieli na miejscu wymierzyć doraźną sprawiedliwość wyrodnemu ojcu. Tylko natychmiastowe wkroczenie policji zapobiegło temu. Oddano go w ręce sądu.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu Jan Seferowicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Kierownictwo gal. dyrekcji pocztowej objął starszy radca pocztowy, Emil Gaberle.

Mianowania i przeniesienia. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało asystentów: Józefata Józefa Kućmydę, Aleksandra Medera i Konstantego Wasilewskiego adjunktami technicznej kontroli skarbowej.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficjała kancelaryjnego Filipa Serafiniuka na własną jego prośbę z Tarnowa do Nowego Sącza; zamianował kancelistów: Mojżesza Grossa w Dąbrowie i Jana Jarzębińskiego w Dębicy oficjałami kancelaryjnymi z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych, kancelistę zaś sądowego w Nowym Sączu, Mieczysława Strobacha zamianował oficjałem kancelaryjnym dla Tarnowa; — przeniósł kancelistów: Macieja Aleksandra Łukawskiego z Czarnego Dunajca i Franciszka Rachwała z Rzeszowa na własną ich prośbę, pierwszego do Podgórza, drugiego do Mielca, oraz zamianował kancelistami sądowymi: podoficerów rachunkowych I klasy 16 pułku obrony krajowej Marjana Strohalma dla Czarnego Dunajca a Franciszka Szczerczaka dla Skawiny; komendanta posterunku żandarmerji tyt. wachmistrza Jana Regułę dla Nowego Sącza; pomocników koncelaryjnych: Franciszka Świerka dla Przeworska, Józefa Krogulskiego dla Rzeszowa i Jana Kuszczaka dla Rozwadowa; pisarzy sądowych: Jana Ignacego Mierzwę dla Łańcuta i Bazylego Sobola dla Żmigrodu, tudzież pisarza notarjalnego Wojciecha Józefa Tucholskiego dla Bochni.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli pp.: Tadeusz Fotowicz ze Lwowa, Alfred Heller z Mościsk, Konstanty Kumor, oficjał podatkowy z Brzozowa, Józef Nowotarski, oficjał podatkowy z Podgórza, Józef Popiłko, adjunkt podatkowy z Żółkwi.

Serdeczną owację urządzili onegdaj profesorowie wydziału teologicznego naszego Uniwersytetu swemu koledze ks. prof. Sarnickiemu, z powodu 30-letniej jego pracy w zawodzie profesorskim. Po przemówieniu ks. prof. Bartoszewskiego, wręczono mu pamiątkową księgę.

Elektryczna kolej m. Lwowa. Miejska komisja elektryczna obradowała wczoraj nad zamknięciem rachunkowem m. kolei elektrycznej za r. 1898. Z zamknięcia tego wyjmujemy kilka interesujących dat. Otóż w r. 1898 sprzedano ogółem biletów I klasy 1,881 530 sztuk, podczas gdy w r. 1897 sprzedano ich 1,784 518; II. klasy wydano zaś w 1898 r. 2,465.955 sztuk, a w 1897 r. 2 381.459. Razem przewieziono osób w 1898 r. 4,347.485, więc prawie tyle, ile wynosi połowa wszystkich mieszkańców Galicji. Dochód ze sprzedaży zwykłych biletów wynosił w 1898 r. 218.734 zł., a w 1897 r. 210.637 zł. Sprzedaż biletów abonamentowych w r. 1898 przyniosła 13.904 zł., a w r. 1897 13.008 zł. Ogółem z sprzedaży biletów wpłynęło do kas w 1898 r. 232.639 zł., a w 1897 roku 223.646 zł. W 1898 r. więc dochód z biletów zwiększył się o 8.992 zł.

W szkole im. Staszica pękł wczoraj kocioł w ogrzewalni centralnej. Magistrat zarządził stosowne kroki, aby corychlej szkoła mogła być znowu ogrzewaną. Centralna ogrzewalnia, funkcjonująca w tym budynku, miała być i tak usuniętą, gdyż się okazała w używaniu niepraktyczną.

Kronika miejscowa. Stacja ratunkowa opatrzyła Feigę Katz, która się silnie poparzyła w nogę, usiłując stłumić płonący spirytus.

Stacja ratunkowa opatrzyła również Jana Barszera, furmana, cbitego silnie w sprzeczce, powstałej o zapłacenie 5 centów.

Konfiskata nlotnego pisma p. t. „Na szubienicach“, wydanego przez p. Antoniego Lecha, została przez trybunał zniesioną, jedynie kilka wierszy uznał trybunał jako wyszydzanie zarządzeń władzy i co do tych wierszy podtrzymał konfiskatę.

Z przedmieścia. Zwykłą historję opowiemy i właśnie w tej prostocie tragiczną: Na przedmieściu żółkiewskiem Brońcia Łuć z ul. Murarskiej uchodziła za piękność. Przytem było to dziewczę bardzo dobre, gołębiej łagodności i wesołe, jak poranek wiosenny. Od niejakiego czasu zaczęła jednak mówić żółkiewska młodzież męska, że Brońcia „jakaś wymieniana“. Już nie odpowiada żartami na żarty, chmurzy się, od zabaw stroni. I w istocie była „wymieniana“. W jej młode serce weszła miłość i zrobiła w niem spustoszenia. Kochanek pocałował w usta, w główce zawrócił i zakochał się w... innej. Brońcia nie mogła tego przeżyć i zażyła dzisiaj trucizny. Kobiece serce zawsze jest jednakiem: w ognisku ruchu stołecznego miasta, czy na przedmieściu...

Lekarze sądzą, że dziewczę odratują.

Samobójstwa. W Preszburgu zastrzelił się adwokat tamtejszy Aleksander Pekovich. Przyczyną samobójstwa złe położenie finansowe. Pekovich przegrał grube sumy na giełdzie.

W Brukseli odebrał sobie życie 67-letni starzec fotograf Józef Chieji z powodu nieszczęśliwej miłości. Zakochał się w młodej 16-letniej dziewczynie, która atoli wzgardziła jego miłością, co go popchnęło do samobójstwa.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“, wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Gejsza“, operetka; jutro w piątek „Bunt Napierskiego“, poemat dramatyczny; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Chory z urojenia“, komedja; wieczorem o godzinie pół do 8 „Bettina“, operetka; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Dzwony z Corneville“ operetka; wieczorem o godzinie pół do 8 „Bunt Napierskiego“, poemat dramatyczny; w poniedziałek „Bunt Napierskiego“, poemat dramatyczny; we wtorek „Mikado“, operetka; w środę po raz pierwszy „Mąż i żona“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Napad żydów na neofitkę.

Z Czerniowiec donoszą nam: W bukowińskiej wiosce Mitków, w pow. kocmanieckim, od dłuższego czasu, 21-letnia Marjem Hendler, córka propinatora, pałała gorącą miłością ku 25-letniemu, przystojnemu parobkowi Sewerynowi Dorijczukowi. Niebawem też i Dorijczuk pokochał piękną Hendlerównę, to też jedynym dążeniem zakochanych było, czemprędzej założyć własne ognisko. Gdy atoli rodzice Hendlerównej na związek małżeński jej z parobkiem zgodzić się nie chcieli, postanowili zakochani wieś rodzinną opuścić i uciec do szwagra Dorijczuka, Jerzego Georgiutzy, zamieszkałego w Dobroniowcach, w pow. sadagórskim. Tu miała się Hendlerówna przygotować do chrztu, a następnie poślubić ukochanego. Będąc w domu szwagra swego narzeczonego, Marjem przebrała chłopski strój, uczyła się pilnie religji prawosławnej i wkrótce miała już przyjąć chrzest św. Tymczasem ojciec Hendlerównej czynił najstaranniejsze poszukiwania za swoją córką. Ubiegłego poniedziałku miała Marjem przejść na wiarę prawosławną; chcąc jednak uroczyście dokonać ceremonji, udała się z krewnymi narzeczonego swego do Sadagóry, gdzie w cerkwi prawosławnej nastąpić miał chrzest św. Kiedy się już orszak chrzestny zbliżał ku cerkwi, poznano naraz w przebranej wieśniaczce poszukiwaną od dłuższego czasu Hendlerównę. Natychmiast zleciało się kilkuset żydów, którzy wśród hałasu piekielnego rzucili się na chłopów i neofitkę. Motłoch żydowski w wściekłości swej tak dalece się posunął, że się rzucił nawet na żandarmów, którzy w pięciu pospieszyli na obronę zagrożonym chłopom. Kiedy dopiero żandarmi z broni użytek zrobili, zdołano z rąk motłochu żydowskiego uwolnić dość silnie poturbowanych chłopów i Hendlerównę, których w urzędzie gminnym schroniono. Żandarmerja aresztowała 16 żydów, których oddano sądowi karnemu.

Kronika polityczna.

— *Politik* stwierdza to z wielkiem zadowoleniem, że właśnie polskie pisma na Szląsku przemawiają bardzo gorąco za solidarnością Słowian w Austrji. W tym celu przytacza monitor czeski dwa głosy szląsko polskie: w *Przeglądzie politycznym* Michejdy i w *Gwiazdce cieszyńskiej*.

— Zjazd cesarzy. Z Petersburga donoszą w drodze urzędowej, że w ostatnim tygodniu października rosyjska para cesarska opuści Darmsztadt i uda się do Skierniewic, gdzie zabawi mniej więcej tydzień. Podobno plan podróży został zmieniony. Jak się dowiadują dzienniki niemieckie, nie pojedzie car Mikołaj do Skierniewic przez Drezno, lecz przez Berlin, dokąd wstąpi na kilka godzin, aby się zobaczyć z cesarzem Wilhelmem. — Prasa niemiecka już od dłuższego czasu pracuje usilnie nad tem, żeby zjazd obu cesarzy przyszedł do skutku.

Surowa admonicja.

O ostatniej kilkudniowej dyskusji politycznej w Kole polskiem, robi korespondent wiedeński *Politik* pruskiej następujące uwagi: „Dyskusja ta uwidoczniła pod względem taktyki ten fakt radosny, że wszyscy poważni mowcy oświadczyli się za łącznością z reprezentacją czeską i za wytrwaniem w teraźniejszej większości. Wyjątek stanowiła mała, lecz za to milutka grupka „Rutowski i tow.“, która *pur et simple* deklarowała się za zerwaniem z prawicą, a za sojuszem z lewicą. Wrażenie z wystąpienia tych panów było w Kole fatalne. Zwłaszcza jednak to musiało dotykać arcynieprzyjemnie, że niewypłacalny Rutowski nie miał na tyle taktu i przyzwoitości, ażeby z uwagi na swoją teraźniejszą sytuację trzymać się bodaj w jakiejś rezerwie. Nie wiele było pono wypadków takich w życiu parlamentarnem, ażeby człowiek, któremu grozi utrata mandatu z powodu ogłoszenia mu konkursu, miał smutną odwagę występować przeciw opinji swego klubu i usposobienia całego kraju. Nawet sam p. Madejski, którego sympatje dla lewicy są znane, musiał jako roztropny polityk przyznać, że Koło polskie w obecnem położeniu rzeczy musi pozostać w sojuszu ze stronnictwami prawicy...“

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 18 października. Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa dokonany będzie wybór tylko prezydenta izby. Nie ma wcale wątpliwości, że prezydentem będzie ponownie wybrany dr. Fuchs. Co do wyboru wiceprezydentów, dotychczas decyzji nie ma. O ile wiadomo, Koło polskie na razie zdecydowało się odstąpić lewicy do dyspozycji miejsce drugiego wiceprezydenta. W Kole polskiem nie przywiązują wogóle wielkiej wagi do wyboru prezydjum izby.

Klub chrześcjańsko-słowiański (Barwińskiego) uchwalił utrzymać prezydjum w dotychczasowym składzie, tem bardziej, że lewica nie wystąpiła z żadnemi konkretnemi żądaniami.

W sprawie wyboru prezydjum wyłonił się spór tylko o osobę Ferjanczica, dla Niemców bardzo niesympatycznego, z powodu jego przemówienia i postępowania podczas znanych zajść w Cylei. Wątpliwem jest, czy dr. Ferjanczic się utrzyma, tem bardziej, że część prawicy przeciw niemu się zwraca.

Wiedeń 18 października. O naradach niemieckiego stronnictwa postępowego wydano komunikat, który powiada, że dyskusja nad położeniem politycznem doprowadziła do zgodnie wyrażonego zapatrywania zasadniczego, że samem zniesieniem rozporządzeń językowych, jeszcze nie uczyniono zadość słusznym zażaleniom Niemców; także żądaniem ich musi być, jak poprzednio, dążenie do urzeczywistnienia postulatów, zawartych w programie zielonoświątecznym, wydanym przez opozycyjne partje niemieckie. Wreszcie klub uchwalił w porozumieniu z innemi stronnictwami postawić wniosek o usunięcie §. 14. i o zniesienie stempla dziennikarskiego.

Wiedeń 18 października. Dowiaduję się z najpewniejszego źródła, że hr. Piniński nie został powołany, lecz przybył do Wiednia celem przedstawienia się nowemu kierownikowi gabinetu, hr. Clary'emu. Podobnie nie było mowy o powołaniu marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego, który przybył tu na posiedzenie izby panów.

Wiedeń 18 października. *Neue Freie Presse* i *Wiener Allg. Zeitung* dowiedują się z kół parlamentarnych, że doniesienie pism, jakoby namiestnik hr. Piniński i marszałek krajowy hr. Badeni zostali do Wiednia powołani, aby Koło polskie usposobić przychylnie dla rządu, jest zupełnie bezpodstawne. Podróż hr. Pinińskiego do Wiednia była już od dłuższego czasu projektowana, a przyjazd hr. Badeniego nie stoi w żadnym związku z obecną sytuacją polityczną.

Wiedeń 18 października. Na wczorajszej wspólnej naradzie gabinetowej po dłuższej dyskusji ułożono wspólny budżet państwowy.

Wiedeń 18 października. Wydany komunikat o naradach związku chrześcjańsko-socjalnego powiada: Związek wita z radością ostateczne zniesienie rozporządzeń językowych i wyraża nadzieję, że uregulowanie kwestji językowej w drodze ustawy, z zachowaniem praw niemieckiej narodowości, w ten mądry sposób przeprowadzone zostanie, aby w końcu zapanował spokój pomiędzy poszczególnemi narodowościami państwa. Klub polecił swemu przewodniczącemu, ażeby w łonie konferencji przewodniczących klubów zjednoczonej niemieckiej opozycji wystąpił przeciw zastosowaniu obstrukcji, celem niedopuszczenia do skutku austro-węgierskiej ugody na drodze parlamentarnej. Nadto, aby działał w tym duchu, iżby jeszcze przed przedsięwzięciem wyborów do delegacyj dane były dostateczne gwarancje co do zastosowania § 14. W razie, jeśliby co do wyboru prezydjum izby w łonie konferencji przewodniczących klubów lewicy nie doszło do porozumienia, klub zastrzega sobie na tym punkcie swobodę własnej decyzji.

Wiedeń 18 października. Organ Wolfa, *Ostdeutsche Rundschau*, witając z entuzjazmem zniesienie rozporządzeń językowych, powiada, że fakt ten nie kładzie kresu walce Niemców, lecz tylko jest dowodem, że trafną była owa taktyka, która miała na celu pokazać rządzącym sferom Austrji, że Niemcom już przejadło się pozwalanie na wszystko. „Dzień dzisiejszy — mówi dalej *Ostdeutsche Rundschau* — także dowodzi, że za przykre, całą maszynę państwową obejmujące zamięszanie, za polityczne i ekonomiczne szkody, które spowodowała sprawiedliwa walka przeciwko rozporządzeniom językowym, spada odpowiedzialność nie na niemiecką opozycję, lecz w pierwszym rzędzie na owych „mężów stanu,“ którzy upierali się przy rozporządzeniach, następnie zaś na te stronnictwa, które w tej sprawie popierały ministerstwa i zagrzewały je do oporności wobec Niemców.“

Wiedeń 18 października. Klub chrześcjańsko-słowiański uchwalił rezolucję, w której oświadcza jednogłośnie zupełną zgodność z uchwałami komisji parlamentarnej prawicy z posiedzenia dnia 5 bm. Dalej uchwalił klub ze względu na to, że prawica nie wystąpiła dotąd z inną propozycją, obstawać przy wyborze dotychczasowego prezydjum.

Berno 18 października. Niemieckie stronnictwo ludowe na Morawach uchwaliło podobny manifest, jak w Styrji, w którym żąda obok zniesienia rozporządzeń językowych, rozmaitych gwarancyj, a mianowicie gwarancji zniesienia § 14, ustawowego uregulowania kwestji językowej, zniesienia czeskiej techniki w Bernie i t. d. Gwarancje te mają być wymienione w cesarskiem orędziu.

Praga 18 października. *Narodni Listy* zamieszczają dziś na naczelnem miejscu artykuł, omawiający zniesienie rozporządzeń językowych. Dziennik czeski zaznacza, że rząd zniesieniem rozporządzeń językowych żądań Niemców nie zaspokoił; Niemcy gotowi teraz domagać się, aby i stare rozporządzenia językowe Stremayera zostały zniesione.

Politik apeluje do narodu czeskiego, aby w spokoju przyjął wiadomość o zniesieniu rozporządzeń językowych. Domaga się, aby Czesi utrzymali nadal sojusz z dotychczasowymi swymi parlamentarnymi sprzymierzeńcami.

Praga 18 października. Wydany przez kolegjum posłów młodoczeskich, z okazji zniesienia rozporządzeń językowych, manifest powiada, że parlament do rozwiązania konfliktu językowego nie jest ani powołany, ani odpowiedni. Manifest protestuje przeciwko zniesieniu rozporządzeń językowych, jako obrazie narodu czeskiego i oświadcza, że posłowie czescy przyjmują walkę im narzuconą i wzywają cały naród czeski do najenergiczniejszego oporu, który musi udowodnić, że honor narodu czeskiego nie jest mniej wart, niż honor innych narodów, oraz, że naród czeski obstaje przy swoich niepozbywalnych prawach (*unveräusserliche Rechte*). Ręka w rękę z zastępcami narodów, które przyjęły w swój program równouprawnienie i autonomię królestw i krajów, posłowie czescy także w przyszłości stać będą na straży zagrożonych interesów narodowych i z całą stanowczością wstępują w opozycję i w walkę o prawo państwowe korony czeskiej. Manifest kończy się wezwaniem do skupienia wszystkich sił dla obrony honoru i prawa narodu czeskiego, aż sprawiedliwość zwycięży. postawili autonomię krajów i równouprawnienie narodów“.

Praga 18 października. Wczoraj odbyły się tutaj demonstracje. Z początku przeciągała ulicami grupa złożona z 300 -400 młodych ludzi, do której przyłączyli się ciekawi przechodnie tak, że tłum wzrósł do cyfry 4000. Demonstranci szli ulicami śpiewając i wznosząc okrzyki.

Dziennikarz Klofac i poseł Baxa wygłosili przemowy, wreszcie wezwali tłum do spokojnego rozejścia się. Jakiś chłopak rzucił race zapalone pomiędzy tłum. Policja wkroczyła, rozprószyła demonstrantów, przyczem przyszło do starcia, w którem dwóch policjantów zostało rannych i przedsięwzięto 2 aresztowania.

Lublana 18 października. *Slovenec* kruszy kopię w obronie utrzymania prawicy w dotychczasowym składzie, oraz stara się pocieszyć Czechów tem, że przyjdzie do steru rząd parlamentarny z łona prawicy.

Natomiast *Slov. Narod* powiada, że byłby to dalszy ciąg obstrukcji. Pismo to jest za utworzeniem nowej większości z Czechów, Słoweńców i odłamów lewicy z liberalnym odcieniem, a na podstawie narodowego równouprawnienia.

Wiedeń 18 października. *Neue fr. Presse* w odniesieniu do wczorajszej wspólnej rady gabinetowej donosi, że wstawiona w budżet państwowy suma na podwyższenie płac oficerskich wynosi około 3½ miljona zł., tak, że ogólna nadwyżka wydatków na cele wojskowe obraca się w obrębie 3½ do 4 miljonów złotych, jak w ubiegłych latach.

Wbrew doniesieniom dzienników, jakoby jeszcze wątpliwem było, czy projekt ustawy dotyczącej wprowadzenia dział szybko strzelających będzie przedłożony delegacjom — donosi *Deutsche Volks Ztg.*, że wprowadzenie wyż wspomnianych dział zostało już uchwalonem.

Co do podniesionych ze strony węgierskiej na wczorajszej radzie gabinetowej życzeń, aby delegacje zwołane były na połowę listopada, nie powzięto ostatecznego postanowienia.

Wiedeń 18 października. Z powodu bliskiego otwarcia parlamentu odbyło się tu 19 zgromadzeń socjalnej demokracji przy bardzo licznym udziale. Z tych 5 rozwiązano z powodu gwałtownych napaści na ministrów poprzedniego gabinetu, już to wskutek nader ostrych wyrażeń w poddanych do głosowania rezolucjach. Zresztą nie było żadnego wypadku. Na jednem z rozwiązanych zgromadzeń przemawiał także poseł Daszyński z Krakowa.

Posiedzenie Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“)

Wiedeń 18 października. Wczoraj po południu odbyło się drugie posiedzenie Koła polskiego. Ze strony prezydjum uczyniono wniosek, aby wnieść interpelację do rządu w sprawie niesankcjonowania uchwalonej przez sejm ustawy o pomnożenie liczby posłów z miast i o nadanie głosu wirylnego prezesowi Akademji umiejęt. w Krakowie i rektorowi politechniki we Lwowie. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Górski, Rutowski i Kozłowski, interpelację uchwalono.

Na wniosek dr. Bilińskiego uchwalono wnieść ponownie interpelację w sprawie znanych zajść w Frysztaku podczas zeszłorocznych rozruchów w Galicji zachodniej, a to dlatego, że odpowiedź, którą minister obrony krajowej dał już na wniesioną w tej sprawie interpelację, była wymijająca.

Przewodniczący p. Jaworski podaje do wiadomości Koła, że dr. Byk, dr. Rapoport i towarzysze proszą o zezwolenie wniesienia interpelacji w sprawie procesu w Kutnej Horze i zachowania się organów rządowych w tej sprawie, oraz w kwestji zakazu rozszerzania podburzających pogłosek o morderstwie rytualnem.

Przewodniczący stwierdza, że w sprawach wyznaniowych każdy z członków Koła może działać samoistnie. Dalej oświadcza, że nie dobrze by było, aby członkowie Koła polskiego szukali podpisów na swą interpelację u członków innych klubów i że lepiej będzie, jeżeli podpisy zbiorą w Kole. Po tem przemówieniu interpelację p. Byka podpisała większa część członków Koła, a między innymi posłowie: Jaworski, dr. Biliński, Dawid Abrahamowicz, hr. Wojciech Dzieduszycki, dr. Piętak, dr. Milewski, dr. Dulęba, Henzel i w. i.

Komisja parlamentarna Koła przez usta dr. Bilińskiego czyni wniosek o zainterpelowanie rządu, w sprawie utworzenia gimnazjum w Mielcu.

Koło uchwaliło wnieść tę interpelację.

W dalszym ciągu postanowiono uczynić w izbie wniosek naglący, w sprawie przyniesienia pomocy pogorzelcom w Lubaczowie.

Przystąpiono do wyboru komisji parlamentarnej. Głosowało 43 członków; kartek białych oddano 10. Wybrano: pp. Dawida Abrahamowicza 30 głosami, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego 31 głosami, dr. Kozłowskiego 31 głosami i dr. Milewskiego 29 głosami. P. Milewski wchodzi po raz pierwszy do komisji w miejsca dra Madeyskiego.

W końcu toczyła się dyskusja o wyborze przyszłego prezydjum izby. Dyskusję tę uznano za poufną.

(Powołanie dr. Milewskiego do komisji parlamentarnej Koła w miejsce dra Madeyskiego, powołanego do izby panów, jest faktem bardzo znamiennym.

Większość i to większość bardzo znaczna powierzając mandat członka komisji parlamentarnej drowi Milewskiemu, zaprotestowała tem samem przeciwko usiłowaniom niektórych, utworzenia koalicji, gdyż dr. Milewski, należący do stronnictwa krakowskiego, jest znany jako wybitny przeciwnik koalicji.

Początkowo myślano oddać mandat członka komisji parlamentarnej b. ministrowi p. Jędrzejowiczowi, ale uznano go za słabego i wybrano dra Milewskiego. *Przyp. redakcji*).

W uzupełnieniu sprawozdania z powyższego posiedzenia Koła polskiego donosimy, iż oprócz interpelacyj wymienionych już w telefonicznem sprawozdaniu, wniesiono jeszcze następujące:

P. Eug. Abrahamowicz przedłożył interpelację w sprawie mordu, dokonanego na robotnikach polskich w Pensylwanji (Hazleton). Koło upoważniło go do wniesienia tej interpelacji.

P. Witolda Lewickiego oprócz wniesienia interpelacji w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych, upoważniono do uczynienia wniosku o zniesienie stempla dziennikarskiego i wydanie osobnej ustawy o kolportażu, oraz uwolnieniu korespondencyj kas chorych i ubezpieczeń od wypadków od porto. Wreszcie p. Lewicki zgłosił wniosek o wezwanie rządu do rokowań z rządem węgierskim o zniżenie ceny soli kuchennej.

Wojna w Transwaalu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Londyn 18 października. „Biuro Reutera“ donosi z Laurenzo-Marquez pod datą 16 b. m.: Przybyli tu właśnie zbiegowie donoszą, że Boerowie zostali z przed Mafeking odparci i ciężkie ponieśli straty.

Londyn 18 października. *Daily Telegraph* donosi pod datą 16 bm. z Ladysmith: Dziś rano wydano rozkaz opróżnienia Dundey.

Londyn 18 października. „Biuro Reutera“ donosi z Pretorji pod datą 14 bm.: Depesze, jakie otrzymał rząd transwaalski stwierdzają, że walka na północ od Mafeking ciągle trwa. Po drugiem spotkaniu Anglicy cofnęli się w kierunku do miasta, wkrótce potem jednak wrócili i wznowili atak. Dwaj Boerowie zostali zabici, trzech jest rannych. Boerowie, którzy z początku nie mieli artylerji, otrzymali później poparcie komendanta Cronje.

Londyn 18 października. Wczoraj otwarto tu nadzwyczajną sesję parlamentu mową tronową, która zaznacza, że z powodu zdarzeń, naruszających do głębi interesy Anglji, rząd zmuszony jest prosić parlament o radę i pomoc. Konflikt obecny wywołany został przez republikę południowo-afrykańską, zresztą jednak sytuacja na całym świecie jest pokojowa. Z powodu zajść w Afryce południowej rząd zmuszony był powołać rezerwy i przedłoży parlamentowi żądanie odpowiednich kredytów. Inne ustawy, dotyczące spraw wewnętrznych, odroczone zostaną do sesji zwyczajnej.

Londyn 18 października. Książę Walji odbył dziś w towarzystwie wielkiego księcia rosyjskiego Michała przegląd szkockiego pułku gwardji, który w sobotę udaje się do Afryki południowej. Ks. Walji wygłosił krótką przemowę do wojska.

Capstadt 18 października. W Kimberley i innych miejscowościach angielskich na granicy stanu Oranje, ogłoszono prawo wojenne.

Londyn 18 października. Wczoraj odbyło

się posiedzenie izby gmin, na którem Balfoura i Chamberlaina powitano wiwatami, poczem rozpoczęto dyskusję adresową. Campbell-Bamermann oświadczył, że opozycja będzie głosować za przyznaniem rządowi kredytów wojennych, mimo to ostro krytykował politykę rządu, która zupełnie bezpotrzebnie rozdmuchała sprawę zwierzchnictwa nad Transwaalem. W końcu mowca zapytał, dlaczego nie wniesiono do izb radnych nowych projektów.

Londyn 18 października. Dzienniki wieczorne donoszą, jakoby wynik walki pod Mafeking był bardzo ujemnym dla Boerów. Poledz bowiem miało w niej 300 Boerów, a 18 tylko Anglików.

Capstadt 18 października. Odeszły stąd do Speghtfontein w celach rekognoscyjnych pociąg pancerny, stoczył z Boerami potyczkę, w której po stronie Boerów zostało 5 zabitych a 7 rannych; po stronie Anglików zaś nie ma żadnych strat.

Berlin 18 października. *Berl. Tagblatt* donosi z Londynu, jakoby hr. Murawiew prowadził w Paryżu z rządem francuskim rokowania z okazji wojny angielsko-transwaalskiej, zmierzające do tego, aby Francja i Rosja przy tej sposobności uzyskały jakie korzyści.

Paryż 18 października. *Gil Blas* dowiaduje się, że hr. Murawiew zawarł z p. Delcassé układ w sprawie Transwaalu, który wnet będzie publikowany.

Londyn 18 października. Znany publicysta Stead wyraził się w swem przemówieniu w Westminster Chapel, w którem wojnę z Transwaalem jak najostrzej potępiał, że wszyscy uczestnicy w zbójeckiej wyprawie Jameson'a, nie wyjmując nawet Rhodes'a, przyznali się mu byli, iż angielski urząd kolonjalny był o każdym kroku tej wyprawy telegraficznie informowany i o radę zapytywany.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Wiedeń 19 października. Pierwsze posiedzenie bieżącej sesji rady państwa rozpoczęło się o godzinie $11\frac{1}{2}$. Izba przepełniona, również i galerje. O godzinie $11\frac{1}{2}$ hr. Clary otworzył sesję imieniem cesarza, powołując posła Zurkana, aby objął przewodnictwo z tytułu starszeństwa.

P. Zurkan obejmując przewodnictwo, wygłosił krótką przemowę, którą zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym z zapałem przez posłów.

Następnie przewodniczący po starszeństwie zarządził wybór sekretarzy i prezydjum.

Przedtem zabrał głos poseł Schönerer, który oświadczył, że stronnictwo jego nie weźmie udziału w głosowaniu z powodu, że desygnowanym na prezydenta jest dr. Fuchs, którego on i jego towarzysze zwalczać muszą.

Przy głosowaniu oddano kartek 325, z czego 55 było próżnych. Pozostałych 270 głosów, otrzymał dr. Fuchs 264 i został obrany prezydentem izby posłów. (Oklaski na prawicy).

Prez. Fuchs zająwszy miejsce na fotelu przewodniczącego przemówił krótko, nawołując do pojednania i zgody.

Następnie zabrał głos przewodniczący w radzie gabinetowej hr. Clary, który złożył następujące oświadczenie: Powołany przez jego cesarską, apost. mość do kierowania sprawami państwa, przedstawiam wysokiej izbie siebie i swoich kolegów. Jestem dokładnie i zupełnie przeświadczony o trudności zadania, jakie na mnie włożono i mam pełną świadomość odpowiedzialności, jaka na mnie ciąży. Trudności położenia powstały wskutek zaostrzonej walki politycznej, którą złagodzić będzie zadaniem rządu. Spodziewam się, że dążenia rządu doznają przychylnego przyjęcia i poparcia w stosunku do czystości jego zamiarów ze strony wysokiej izby. Rząd będzie się starał przeprowadzić swe zadanie bezparcjalnie i jako rząd neutralny baczyć będzie, ażeby prace jego szły na pożytek państwa.

Obowiązkiem rządu będzie stać silnie przy obowiązującej konstytucji i dbać o pełne jej przestrzeganie. W interesie więc wszystkich narodów i wszystkich warstw społecznych rząd zwraca się z usilną prośbą do poszczególnych stronnictw i partyj tej wysokiej izby, aby dołożyły szczególniejszych starań, iżby obrady parlamentarne odbywały się bez przeszkody, a to celem przywrócenia takiego wewnętrznego położenia, które jedynie jest rękojmią wewnętrznego spokoju i zabezpiecza legalny stan rzeczy. Przy zniesieniu rozporządzeń językowych, rząd postępował z pełną świadomością znaczenia tego kroku, lecz uczynił to w przekonaniu, że wydanie tych rozporządzeń było przeszkodą prawidłowych stosunków. Nie jest jednakże zamiarem rządu stan, jaki się wytworzył wskutek zniesienia rozporządzeń językowych, utrzymać jako stan stały i owszem, rząd z całą gorliwością zmierza do ustawodawczego uregulowania tych stosunków i zapewne po ukończeniu prac przygotowawczych wkrótce już przedłoży wysokiej izbie projekt odpowiedniej ustawy. Rząd żywi najgorętsze życzenie, aby na tej drodze udało się stworzyć stały porządek rzeczy. Rząd nie odstąpi od zasadniczej myśli, ażeby każdej z austrjackich narodowości zapewnić swobodny rozwój językowy w drodze ustawodawczej, równocześnie jednak, ażeby odpowiedzieć praktycznym wymaganiom i administracyjnej jedności państwa.

Rząd uczyni wszystko, co może się przyczynić do urzeczywistnienia tych zapatrywań i dołoży wszelkich starań, ażeby doprowadzić do porozumienia.

Wysoka Izbo! Ważne i doniosłe zadania oczekują załatwienia. Życie państwa odzwierciedla się w obradzie budżetowej. Prawidłowy przebieg tej obrady daje gwarancję, że nie tylko cała administracja podlega kontroli publicznej, lecz także, że zadość uczyniono potrzebom, które znalazły należyte odczucie w parlamencie. Również prawne uregulowanie stosunku ekonomicznego do Węgier ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie tak dla tej połowy państwa, jak i dla całej monarchji. Wogóle koniecznem jest gorliwe zajęcie się przedłożeniami ekonomicznemi. Od pomyślnego ich załatwienia zależy możność większego podniesienia ekonomicznego, jak również możność wprowadzenia urządzeń o znaczeniu społecznem.

Sprawy kultury doznawać będą troskliwej opieki rządu. Do ważnych obowiązków rządu w dziedzinie szkolnictwa należy działalność wychowania i pielęgnowania religijności i dobrych obyczajów.

Wysoka Izbo! Wiele krajów doznało szkód dotkliwych z powodu wylewów. Rząd zatem uważa za obowiązek ludzkości dostarczyć im odpowiedniej pomocy; również podyktowane to jest obowiązkiem państwowym. Stosownie więc do tej zasady rząd wniósł już odpowiednie przedłożenia i zwraca się do wysokiej Izby z prośbą, aby uchwaliła odpowiednie kredyty.

Rząd dołoży starań, aby wszystkie czynności władz były nacechowane bezstronnością i wolne były od wszelkiego przewlekania spraw (Weitläufigkeit) a nacechowane było przychylnością dla ludności. Rząd jest przekonany, że od tego zależy podniesienie zaufania do administracji państwowej i wzmocnienia powagi państwa, które tak dotkliwie ucierpiały przez ostatnie polityczne zamieszki. W tym duchu zwraca się rząd do wysokiej izby z wezwaniem, ażeby przyczyniła się do przywrócenia wewnętrznego pokoju, który leży w interesie ludności i naszej ukochanej ojczyzny".

Oświadczenie hr. Clary'ego przyjęli Czesi okrzykami „pfui, służalcy pruscy, służalcy Schönerera i Wolfa".

Pierwszy zabrał głos pos. Engel, który imieniem Młodoczechów zaprotestował przeciwko zniesieniu rozporządzeń językowych, oraz zażądał otwarcia dyskusji nad oświadczeniem rządowem. Następnie zabrał głos p. Kaiser, który również postawił wniosek na otwarcie dyskusji.

Po Kaiserze zabrał głos poseł Henzel z Koła polskiego i postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia. Po uchwaleniu otwarcia dyskusji, posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się w piątek o godzinie 12 przed południem.

Przy końcu posiedzenia odczytano wnioski i interpelacje, a między niemi: znaną już interpelację posłów Byka, Rapoporta i towarzyszy, wniosek przełożonych klubów lewicy o zniesienie § 14, dalej przedłożenie rządowe o zniesieniu stempla dziennikarskiego, pismo hr. Clary'ego zapraszające izbę do wyboru deputacji kwotowej, wniosek p. Funkego i towarzyszy o postawienie w stan oskarżenia gabinetu hr. Thuna za nadużywanie § 14, taki sam wniosek niemieckiego stronnictwa ludowego, wniosek dra Kozłowskiego o ustawę co do fałszowania masła margaryną i wniosek ks. Taniaczkiewicza o ustawowe uregulowanie kwestji językowej.

Wiedeń 18 października. Posłowie młodoczescy przyjęli deklarację hr. Clary'ego okrzykami: „hańba i pfuj", a Koło polskie z zimną obojętnością. Po dzisiejszem oświadczeniu rządowem odniesiono wrażenie, że gabinet nowy nie dorósł swego zadania, a wrażenie to znalazło powszechny wyraz w opinji, iż nowy gabinet nie utrzyma się nawet do Nowego Roku.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Zniżenie subwencji.

Kraków 18 października. Do *N. Ref.* donoszą: Do budżetu na rok 1900 wstawioną była pozycja, na gimnazjum polskie w Cieszynie, na 8000 zł. Pozycję tę — jak donoszą z wiarogodnego źródła — zredukowano teraz do 6000 zł.

Uroczystość Chopinowska.

Warszawa 18 października. Wczoraj staraniem sekcji szopenowskiej przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Chopina w kościele w Grochowie pod Warszawą, gdzie Chopin był w r. 1810 ochrzczony. Z Grochowa deputacja sekcji, złożona z pp.: dra Dobrzyckiego, prezesa jej, W. Zahorowskiego, wiceprezesa i Jędrzejowskiego, kuzyna Chopina udała się do Żelaznej Woli i złożyła wieniec na wystawionym tam pomniku Chopina.

Dziś o godz. 11 rano w kościele archikatedralnym św. Jana odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy poety tonów. Kościół był przystrojony kwiatami i zielenią. Przed wielkim ołtarzem odprawił nabożeństwo ks. kan. Dębicki w otoczeniu kleru. Na chórze odśpiewano *Requiem* Moniuszki. Partje choralne wykonała „Lutnia" pod batutą p. Maszyńskiego, a solowe panie Marszałkowska i Marchwicówna, oraz panowie Jeromin i Myszuga.

Po mszy św. orkiestra teatralna odegrała marsz żałobny Chopina w układzie Mühlheimera.

Wiedeń 18 października. *Wiener Tagblatt* donosi, że w przedłożeniach delegacyjnych znajdzie się polepszenie płac oficerskich, tudzież wprowadzenie nowych dział. Natomiast pomnożenie kadrów nie zostało przyjęte przez wspólną radę ministerjalną.

Budapeszt 18 października. *Budap. Corr.* donosi, że we wspólny budżet wstawiono odpowiednie kwoty, celem podwyższenia płac oficerskich.

Frywałd 18 października. Kardynał książę biskup dr. Kopp poświęcił wczoraj w Widnawie (Widenau) założone przez niego seminarjum duchowne. W akcie tym uczestniczyli prezydent krajowy hr. Thun-Hohenstein, marszałek i inni dostojnicy miejscowi.

Paryż 18 października. Prezydent komisji śledczej w trybunale stanu przesłuchał panią Parges, która wedle oskarżenia oddała księciu Orleańskiemu 100.000 franków do dyspozycji. Przesłuchana oświadczyła, że kwotę wymienioną ofiarowała na założenie rojalistycznego dziennika.

Wrocław 18 października. Na dworcu w Świętochłowicach uderzył pociąg osobowy nadjeżdżający z Królewskiej Huty, o słup, przyczem wielu pasażerów poniosło ciężkie obrażenia.

Lecce 18 października. Wielka ulewa zrządziła wczoraj na prowincji znaczne szkody. W Santgiorgio rzeka wezbrała, zerwała most i zalała 20 domów. W Montemesola piorun uderzył w kościół podczas mszy i zabił 3 osoby, ranił zaś 40. W Carosino kościół się zawalił, a w pobliżu z wody wydobyto zwłoki jakiegoś chłopca.

Wiedeń 18 października. *N. W. Tagblatt* został z autorytatywnej strony upoważniony do stanowczego zaprzeczenia wieści, jaka znalazła wyraz w dziennikach o zamierzonem morganatycznem małżeństwie arcyks. Franciszka Ferdynanda z hrabianką Zdenką Chotekówną.

Bruksela 18 października. Wybory do rad gminnych odbyły się spokojnie. W Brukseli liberali zdobyli jedno miejsce, które stracili katolicy. Socjaliści weszli do rady w tej samej liczbie. W Leodjum socjaliści zyskali dwa miejsca; w Mecheln katolicy odnieśli świetne zwycięstwo nad połączonymi liberałami i socjalistami. W Namurze natomiast zwyciężyła nad katolikami liberalno-socjalistyczna koalicja.

Paryż 18 października. Komitety plebiscytowe, które oczekiwały od ks. Wiktora Napoleona jakiejś enuncjacji na rzecz Derouledea, wysłały do Brukseli deputację, mającą uczynić pretendentowi przedstawienia w tej mierze. Od odpowiedzi księcia zależeć będą dalsze postanowienia kierownictwa bonapartystów, które z pobytu ks. Ludwika Napoleona w Paryżu chce pono skorzystać, ażeby flegmatycznemu starszemu bratu jego (Wiktorowi) dać delikatną naukę i zniewolić go w ten sposób do energiczniejszej akcji. Celem zaznaczenia swej indygnacji, na 24 komitetów bonapartystowskich, w 16 przewodniczący złożyli swe mandaty.

Kraków 18 października. O mandat posła do rady państwa z okręgu Biała - Nowy Sącz-Wieliczka, opróżniony przez powołanie dr. Madeyskiego do izby panów, ubiegać się będzie dr. Artur Benis, sekretarz izby handlowej w Krakowie. Dr. Benis ze względu na mieszany ten okręg pod względem narodowościowym, wystąpi jako kandydat tylko na podstawie programu ekonomicznego.

Albi 18 października. Górnicy w Carmaux postanowili rozpocząć bastówkę. Do Carmaux wysłano silne posterunki żandarmerji. Panuje tam wielkie wzburzenie.

Proces Kasy oszczędności.

Lwów 18 października.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się godzinie 8 m. 30 ogłoszeniem uchwały trybunału, zezwalającej, stosownie do żądania dra Aszkenazego, na zarekwirowanie z namiestnictwa memorjału radcy min. p. Kleeberga, poczem przystąpiono do dalszego przesłuchiwania p. Łodzińskiego najpierw w sprawie ksiąg p. Szczepanowskiego i wniosków, jakie można z nich wysnuć o stanie jego interesów, a następnie w sprawie poręki udzielonej w r. 1895, przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego na 550.000 zł. Kwotę tę zapisano w księgi Szczepanowskiego jako nowy dług. O tem, że Zima, jak się obecnie pokazuje, kwoty tej użył na pokrycie długów, które w kasie nie były wykazywane, świadek nie wiedział. Nie wiedział też o tem i p. Szczepanowski, jak to konstatuje jego obrońca dr. Grek. Przyznaje natomiast świadek, że w r. 1898 mówił mu Zima, że poza oficjalnie wykazanymi długami, istnieją jeszcze inne jego zobowiązania, które on od lat kilku swoją osobistą gwarancją pokrywa. Obecny przy tem p. Wolski nalegał, aby Zima wysokość tych długów wymienił, obiecał to uczynić w styczniu i nadmienił, że nie będzie to suma zbyt wysoka.

Przewodniczący wyjaśnia, że ta osobista gwarancja Zimy znaczyła, iż on ten zaoficjalny dług Szczepanowskiego tail.

Gdy poruszono następnie sprawę konta Liliena, opowiada świadek, że Szczepanowski, skoro się tylko o tem dowiedział, jak właściwie rzecz stoi, postanowił oddać się w ręce prokuratora, aby pokryć Zimę. Świadek odradzał mu to, oraz bliżsi znajomi i rodzina — prócz jego matki, która rzekła, że syn jej inaczej postąpić nie może.

Następnie daje p. Łodziński szczegółowy obraz wartości zasekwestrowanych przez Kasę kopalń i spodziewany z nich dochód w ciągu następnych 5 lat. Dochód ten oblicza świadek za ten czas na 4,000.000 zł. Po tych pięciu latach produkcja ropy będzie już malała, ale zawsze w trzech przyszłych latach przyniesie około 2,000.000 zł. Jednak i po tych ośmiu latach zdaniem świadka, zostanie jeszcze znaczny zasób surowicy, tak, że ktoby te kopalnie kupił w dziewiątym roku za miljon, zrobiłby jeszcze dobry interes. Oprócz tego jest w Schodnicy inwentarz wartości 300.000 zł.

Opisuje następnie świadek inne tereny i oblicza przypuszczalny z nich zysk. Dom naftowy we Lwowie kosztował 300.000 zł. Na tych innych terenach otrzymano nowe wybuchy ropy, lecz o tem nic jeszcze stanowczego powiedzieć nie można.

W końcu nadmienia p. Łodziński, że gdyby Kasa oszcz. chciała sprzedać te wszystkie kopalnie, dom i inwentarze za 4,000.000 zł., zrobiłaby sama sobie krzywdę. Na odnośne zapytanie, odpowiada świadek, że Szczepanowski bardzo nie wiele dziś posiada, przyczynił się jednak moralnie do danej Kasie przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego gwarancji — przyznają oni bowiem, że majątek ich powstał tylko dzięki Szczepanowskiemu.

Wymienia tu świadek niektóre z przedsiębiorstw Szczepanowskiego, które rokują pewne nadzieje — jak fabryka motorów benzynowych, fabryka beczek, o którą wznowiono układy itd.

Następnie wypytywali jeszcze świadka: prokurator i dr. Grek o różne szczegóły z czasów, kiedy był administratorem Szczepanowskiego.

Dr. Grekowi odpowiada p. Łodziński, że sądzi, iż gdyby Szczepanowski nie był miał nadzieji uregulowania w końcu swoich interesów, nie byłby z pewnością czynił nowych inwestycyj.

Miał też, zdaniem świadka, Szczepanowski głęboką wiarę, że kopalnie węgla są doskonałym interesem, ale ta wiara stała się główną przyczyną jego upadku. Wiarę tę umocniało w nim jego otoczenie.

Poruszył dalej dr. Grek sprawę owych, głoszonych w pierwszym rzędzie przez *Słowo polskie* i inne pisma, cudownych wybuchów ropy. Świadek nie wierzy, aby można sztucznie takie wybuchy spowodować. Nie zaznaczywszy zaś wcale, aby podobne wybuchy rzeczywiście miały miejsce, dodaje tylko, że pp. Wolski i Odrzywolski nie mieli czasu tych fałszywych wieści zdementować, na co zauważył dr. Grek, ż takie zdementowanie należy do Kasy oszczędności. Na dalsze pytania dra Greka, odpowiada świadek, że Szczepanowski prowadził dom nadzwyczaj skromny i że w ogóle na siebie mało wydawał. Na zapytanie zaś dra Sumpera, oświadcza, że jego zdaniem, bardzo go wyzyskiwano — należy bowiem do ludzi, którzy wszystko umieją, prócz powiedzenia „nie".

Nastąpiło przesłuchanie p. Wacława Wolskiego. Świadek ten stoi w styczności ze Szczepanowskim od r. 1880. W roku 1893 wziął się do przedsiębiorstw na własną rękę w spółce z Odrzywolskim. Bliższych szczegółów co do przedsiębiorstw Szczepanowskiego świadek podać nie może, wie tylko to na pewne, że główną przyczyną ich upadku było zbytnie zaangażowanie się w kopalniach węgla. Podcięła też Szczepanowskiego sprzedaż Schodnicy.

Opisuje następnie p. Wolski dzieje gwarancji. Ofiarował ją wraz ze spólnikiem nie tyle ze względu na pokrewieństwo ze Szczepanowskim, ile dlatego, że czuli się w takim do niego stosunku, jak uczeń do mistrza, a powtóre dlatego, bo chodziło im o ochronienie od strat Kasy oszcz. Z zeznań świadka w sprawie gwarancji wynikł nowy szczegół, mianowicie, że już w początku 1898 r. przedłożyli pp. Wolski i Odrzywolski Zimie dokładnie wypracowany memorjał, w którym obowiązują się pokryć wszystkie długi Szczepanowskiego, byle im zostawiono czas na powolną ich amortyzację i wolną rękę do prowadzenia interesów. Memorjał ten miał wręczyć Zima p. Maleckiemu.

Dokument, który następnie podpisali dla komisji szkontrującej, opiewał na 5,000.000 zł. Nie wstawiono rzeczywistej kwoty w obawie aby w razie niedyskrecji nie wywołać popłochu. Na nic się to jednak nie zdało, bo niedyskrecję popełniono i to spowodowało run. Pod presją tych wypadków musieli dać marszałkowi pełnomocnictwo do sprzedaży swych kopalń, czego dziś bardzo żałują.

O kupno tych kopalń toczą się rokowania z jakąś grupą kapitalistów francuskich. W dalszym ciągu opisuje p. Wolski stosunek swój i swego spólnika do Szczepanowskiego i podnosi, jak wiele przemysł naftowy jemu zawdzięcza. On był poszukiwaczem, on pracował — on poniósł ryzyko, ale inni zyskali, a przemysł wzrósł do wielkich rozmiarów.

Na wydawnictwo *Słowa polskiego* wydał wraz ze spólnikiem 230.000 zł. Stało się to w r. 1897, tj. roku, który im przyniósł znaczne zyski, mogli więc sobie na to pozwolić.

Syndyk Kasy oszczędności dr. Dąbrowski, podniósł na to, że jednak z tych dochodów nic nie opłacono w Kasie oszczędności.

Wywiązała się stąd pomiędzy nim, a dr. Grekiem polemika, poczem przewodniczący przerwał posiedzenie o godz. 3.

Następne jutro o godzinie 8 rano.

Izba sądowa.

Lwów 17 października.

(Kradzież).

Przed ławą przysięgłych V kadencji rozpoczął się wczoraj proces Marcina Mazepy, oskarżonego o kradzież i małżonków Tennenbaumów i Głowińskich, oskarżonych o przechowywanie skradzionych przedmiotów.

Rozprawie przewodniczy radca Swaryczewski, oskarża prokurator Pokrzywnicki, a broni Mazepę dr. Landes, resztę zaś oskarżonych dr. Mileński.

Mazepa popełnił cały szereg kradzieży, między innymi okradł prokuratora Hayderera. Kradzież wykryli ajenci Finkelstein i Weinstock, wykrywszy u Tennenbaumów i Głowińskich formalne składy skradzionych rzeczy. Pierwszy z tych składów znajdował się na Zniesieniu, a drugi w samem śródmieściu m. Lwowa przy ulicy Pańskiej pod l. 14.

Rozprawa, nie przynosząca ciekawszych, lub charakterystycznych momentów potrwa 2 dni, gdyż powołano do niej długi szereg świadków.

Kraków 18 października.

(Rozprawa prasowa).

Dziś przed ławą przysięgłych toczyła się rozprawa karna przeciw p. Kazimierzowi Ehrenbergowi, redaktorowi *Głosu Narodu*, oskarżonemu przez prokuratorję o obrazę czci korpusu oficerskiego w Krakowie. Powodem do oskarżenia była notatka, zamieszczona w *Głosie Narodu*, a zarzucająca oficerom nietaktowne postępowanie z tego powodu, że przez ulicę Wiślną, zamkniętą z powodu budowy wodociągów dla ruchu wozowego, prowadzą chodnikami wojsko, tamują ruch publiczności i strącają ją z chodników. Prokuratorja w słowie „nietakt" upatrzyła obrazę całego korpusu oficerskiego, mimo, że p. Ehrenberg oświadczył, iż słowo to nie dotyczy wszystkich oficerów, lecz tylko tych, którzy przez ulicę Wiślną oddziały prowadzili.

Podczas dzisiejszej rozprawy p. Ehrenberg oświadczył, iż fakt, opisany w notatce *Głosu*, jest prawdziwym. Wyrazu „nietakt" nie uważa za obrażający. Ponieważ chodzi tu o wytłómaczenie jednego wyrazu, więc rozprawa właściwie przybiera charakter areopagu etymologicznego. Prosi o odczytanie z księgi synonimów ks. biskupa Krasińskiego znaczenia słowa: „takt". Prokuratorja sama nazywa postępowanie oficerów, prowadzących oddziały chodnikami, niewłaściwem, a wyraz ten jest silniejszym od wyrazu „nietaktowny".

Przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli winie, a na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił p. Ehrenberga.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

— Utworzenie nuncjatury papieskiej w Petersburgu napotykać się zdaje na trudność. *Swiet* p. Komarowa pisze o tej sprawie, co następuje: „W Rosji żywią przekonanie, iż w państwie carskiem nie ma i nie mogą powstać takie sprawy, dotyczące katolików, któreby wymagały do swego załatwienia pośrednictwa władzy papieskiej. Zesłanie biskupa płockiego ks. Simona jest czysto polityczną sprawą, do której Kurja rzymska mięszać się nie może. Dopuszczać do panowania nad duchowieństwem katolickiem jakąś władzę, którąby jak n. p. nuncjatura, nie podlegała kontroli rządu rosyjskiego, uważają w Rosji za rzecz niemożliwą i sprzeczną z głównemi zasadami rządu. Rosjanie nie dadzą uwieść się przyrzeczeniami (?) Watykanu, że w razie zezwolenia na utworzenie nuncjatury w Petersburgu, popierać będzie on wprowadzenie języka rosyjskiego w seminarjach duchownych w Królestwie i na utworzenie nuncjatury, mimo tych obietnic, nie zezwolą". Przytoczyliśmy słowa *Swietu*, choć jesteśmy pewni, że rozmyślnie skłamała Kurja rzymska z pewnością nie dawała żadnych przyrzeczeń, dotyczących języka rosyjskiego.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 18 października.

(*fr.*) Walory górnicze spadają w dalszym ciągu. Najdotkliwszym był dziś spadek alpinów. Także na targu berlińskim depresja w walorach górniczych robi dalsze postępy. Stwierdzono już, że istotnie niektóre banki niemieckie radzą swym kljentom poufnie, aby wycofali się ze zobowiązań w rozmaitych akcjach przemysłowych. Na naszym targu oprócz walorów górniczych spadły dziś także wszystkie akcje bankowe i kolejowe. Akcja kolei północnej cesarza Ferdynanda notowane o 20 zł niżej. Tylko renty trzymały się stosunkowo dobrze. Austrjacka koronowa podniosła się w cenie o 55 ct. Powodem poprawienia się kursu rent jest to, że od dwóch dni zakupna w nich są dosyć liczne, kupują je bowiem nie tylko dla pocztowych kas oszczędności, ale także na rachunek klienteli prywatnej. Tutejsza kasa oszczędności wypowiedziała swym kljentom, zaliczki udzielone na zastaw papierów wartościowych i ogłasza, że przez trzy miesiące żadnych tego rodzaju zaliczek nie będzie udzielała. Wiadomość o tem zarządzeniu wywołała dziś podrożenie gotówki w eskoncie prywatnym. Komunikacja telegraficzna między Wiedniem a Londynem była dziś przerwana, brakło zatem depesz z teatru wojny i spekulanci giełdowi musieli się zadowolnić wiadomościami z drugiej ręki, nadchodzącemi drogą na Paryż.

Wiedeń 18 październ. Zamknięcie giełdy godz. 3 min. 40 Akcje austr. Zakł. kredyt. 361·—, Akcje węg. Zakł. kred. 363·50, Akcje Anglobanku 147·—, Akcje Unionbanku 292·—, Akcje Laenderbanku 228·50, Akcje Bankvereinu 261·50, Akcje Bodencredit 439·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kol. państw. 322·75, Akcje kolei południowej 68·—, Akcje tramwajowe 433·50, Akcje kol. Elbethal 244·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 279·75, Akcje alpiny 248·— Akcje Rima Muranji 326·50, Akcje pragskiego Tow. żel. 1318·—, Akcje fabryki broni 190·—, Akcje tureckie tytoniow. 129·75, Oblig. węg. indem 93·—, Renta majowa 99·25, Austr. renta koronowa 98·90, Węg. renta koronowa 94·40, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 99·10, 4% listy Banku kraj. 96·50, $4\frac{1}{2}$% listy Banku kraj. 99·70, 4% listy Banku hipot. 94·—, $4\frac{1}{2}$% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 110·—, 4% Gal. oblig. propinac. 95·20, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 94·40, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·50, Losy tureckie 55·60, Marki 58·97, Ruble 127·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 października 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. W. Baworowski z Tarnopola. Hr. J. Łubieńska z Tarnopola. J. Gombrowicz z Królestwa Pol. F. Staroryпiński z Wołynia. E. Zagórski z Kołodziejówki. W. Żyliński z Kijowa. S. Sękowski z Wojsławia. M. Gieskann z Wiednia. Hr. M. Plater z Trjestu. P. Blatt z Krakowa. S. Jarnuszkiewicz z Zakopanego. Hr. S. Drohojowski z Wilna. J. Pogórski z Podola ros. Dmochowski z Warszawy. S. Wybranowski z Kimirza. Younga z Lipowca.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Borkowski z Mielnicy. A. Lisowiecki z Jasła. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. Ks. Gąsiorowski z Kąkolnik. L. Maier z Wygody. A. Grunwald, D. Frischaner z Wiednia. W. Potocki z Limanowej. J. Berger, J. Viso z Pragi. A. Bäuml z Budapesztu. M. Kottig z Nowego Targu. D. Milch z Wygody. Hr. Breza z Kattowitz. Hr. Tarnowski z Śniatynki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(12)

BIEDNE SERCE.

Powieść z francuskiego.

Wilhelm umilkł, z rękami na sercu, przekonany, że Ela nie odeszła, że odpowie na jego prośbę pokorną, którą ją przywoływał, a po kilku minutach próżnego oczekiwania, zaczął wołać znów głosem rozdzierającym:

— Elo, moja najukochańsza przyjaciółko, towarzyszko wierna, czy nie słyszysz? Nie chcesz zapomnieć tego, com mimowolnie powiedział, żem się obraził... Czyż nie dosyć jestem pożałowania godny, będziesz że miała odwagę ostatni cios mi zadać?... Elo, nie bądź zawzięta... Powróć... oh! powróć...

Miss Burnaby ocierała łzy, płynące jej po twarzy, a w duszy ofiarowała świece przed obraz Matki Boskiej i błagała tej Pocieszycielki smutnych, aby ulitowała się nad kaleką i oszczędziła mu nowych prób i nieszczęść.

Cichutko wsunęła się do alkowy i głosem przerywanym mówiła:

— Jak mnie to boli, kiedy widzę cię w takim stanie, przyprawiasz się o chorobę, Willi, bez żadnej potrzeby... zdenerwowany byłeś i tak źle przyjąłeś pannę Elę... Ona opuściła zabawę, żeby przyść do ciebie... Przecie, gdyby cię nie kochała, gdyby marzyła o wydaniu się za mąż, jak to sobie wyobrażasz, czy przyszło by jej na myśl, że jesteśmy sami, że czas musi nam się długim wydawać, czyżby przyszła tutaj?

Odpowiedział jak przez sen:

— Prawda... Gdyby mnie nie kochała, nie przyszłaby nudzić się ze mną i z tobą, cośmy tak niedostrojeni do jej wesołości..

— A ty zamiast ucieszyć się, przyjąłeś ją, jak warjat — wiem coś o tem, bo i mnie się dostało — ale panna Ela nie tak zgodnego charakteru, jak twoja stara miss Alicja... Znasz ją nie od dziś... Uciekła rozgniewana, dąsa się, lecz skończy się dąsać i będziesz ją miał taką, jak zawsze była dla ciebie!

— Masz rację, gniew jej przejdzie!... Jakiż ja byłem śmieszny; ale widzisz, to silniejsze odemnie!... Skoro chodzi o Elę i gdy zdaje mi się, że mniej mnie kocha, staję się jak ten skąpiec, któremu skarb zabierają; nie wiem już, co robię, ani co mówię, a tak bardzo cierpię, że błogosławiłbym mordercę, który uwolniłby mnie od myślenia i kochania!

Zadrżał, jak gdyby ostatnie słowo wargi mu paliło.

— Chciałbym zasnąć — dodał. — Popraw poduszki, miss i zejdź do ogrodu... Nie potrzebuję już ciebie... zabaw się trochę... A głównie staraj się mówić z Elą, powiedz, że byłbym bardzo nieszczęśliwy, gdyby przed odejściem do babki, nie przyszła się pożegnać... Spiesz się, droga miss, ja usypiam już...

Miss Burnaby okryła go pledem starannie.

— Śpij spokojnie Willi — rzekła — cieszę się, żeś taki rozsądny... Ela przyjdzie razem ze mną obudzić cię, bądź pewny... Śpij dobrze!

Wyszła na palcach.

Wilhelm nie spał, rozmyślał w ciemności, czuł się sam, sam jeden, nienależący do świata.

* * *

Za oknami słychać było oklaski, które jak fala biły w górę.

Kaleka mówił do siebie:

— Ona teraz siedzi przy nim... on szczęśliwy, że tak krótko była u mnie... Uśmiechają się do siebie, mówią po cichu, ona już wesoła, pogodna... Po co ja wysłałem miss Alicję, byłaby żaluzje podniosła i mógłbym ich zobaczyć, wiedziałbym to, co Ela ukrywa i powie mi dopiero w ostatniej chwili... Ah! jaki ja nieszczęśliwy, nie mam siły przejść tych kilka kroków do okna i w dwudziestu dwu latach, jestem jak dziecko, potrzebujące piastunki!

Po za drzwiami dał się słyszeć szelest sukni i głos Eli czysty i świeży:

— Więc to prawda, co miss powiedziała, nie masz już zamiaru zjeść mnie żywcem, lub wypędzić od siebie?... Kochasz jeszcze twoją siostrzyczkę, chłopcze niegodziwy; powiedz natychmiast, że tak jest, głośno, z całych sił, bo inaczej nie wejdę!

Zawołał nagle uspokojony:

— Tak, tak, wiesz o tem dobrze; wejdź prędzej, moja najdroższa!

Uwielbiana przyjaciółka powróciła, przemówiła i jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, pierzchły mary czarne, grobowe myśli i przywoływania śmierci...

Nie chciał nic wiedzieć, oprócz, że trzyma go w objęciu, że przebacza, kocha go... nie żądał niczego, tylko jej pocałunku... A gdy wymówki robiła głosem słodkim „Złośniku, co ja zawiniłam?“ odpowiedział cichutko, błagalnie:

— Przestań, jestem szczęśliwy, nic już nie pamiętam!

Po chwili milczenia, dziewczę westchnęło:

— Jak tu smutno i ciemno w twoim pokoju... Co za myśl zamykać okiennice, kiedy takie światło w ogrodzie... Czy często miewasz takie koncepty, miss Alicjo?... Proszę, pootwieraj wszystko...

— O masz rację, bo prawie cię nie widzę, a musisz być bardzo ładną! — zawołał Wilhelm.

Miss Burnaby wypełniła polecenie i jasne światło, odbicie z ogrodu, zalało pokój.

— O dobrze — rzekła Ela — tylko nietoperze lubują się w ciemności; ale wiem, dlaczego to robiłeś, wstyd ci było twarzy skwaszonej, oczu zapłakanych...

Elę pochwyciło wzruszenie, przestała żartować i z uczuciem wielkiej litości objęła biednego kalekę.

— Miałeś tak wielkie zmartwienie, mój biedny Willi, że aż płakałeś?

Wilhelm tkliwem, wilgotnem spojrzeniem dziękował przyjaciółce i zgadzając się z przeznaczeniem, ponieważ szczęście jej było dla niego rzeczą świętą, zrezygnowany, odrzekł:

— Nie kłopocz się o mnie, byłem jak niespełna rozumu.. Muzyka, śmiechy, tańce niecierpliwiły mnie, a jednak powinienem się był przyzwyczaić, przecież nigdy nie uczestniczę w zabawach, nie mam nawet okruszyny przyjemności... Teraz wszystko minęło, pocieszyłaś mnie, kochana moja Elo... Ale przyrzeknij — to fantazja chorego — jeżeli co ważnego zajdzie w twojem życiu, nawet jeżeli nas opuścisz, bo może przyjść do tego, pomyślisz czasem o twoim przyjacielu, będziesz go kochała tak samo jak dawniej, jak teraz go kochasz... Powiedz, powtórz, czego wymagam, powtórz ustami i sercem!

Ela, zmięszana, zadrżała pod wrażeniem tych oczu błagalnych, palących, które pomimo melancholijnego wyrazu, smutku rozpaczliwego i pokory, przypominały jej oczy Rajmunda, pełne miłości i wesela, a dźwięk głosu przywodził na myśl głos drugiego, upragnionego, ukochanego ponad wszystkich, głos, co ją czarował, za którym poszłaby na koniec świata...

Powtórzyła z rodzajem przestrachu słowo w słowo przysięgę, podyktowaną przez Wilhelma:

„Cokolwiek się stanie w życiu mojem, a nawet, gdy cię opuszczę, będę czasem myślała o tobie, będę cię kochała, jak kochałam, jak teraz kocham“.

Miss Burnaby, która robiła pończochę w sąsiednim pokoju, weszła posuwistym krokiem.

— Panno Elo — rzekła — pani hrabina prosi panią; schowałaś dochód ze sklepu twojego i twoje towarzyszki, obrażone na ciebie, szukają po całym ogrodzie..

— Jakie one nudne — odparła Ela — powiedz, miss, że zaraz idę!

Ucałowała Wilhelma raz ostatni i powiedziała:

— Lecz, jeżeli za mąż pójdę, będę cię jeszcze więcej kochała, biedaku mój najdroższy.

A schodząc na dół, zawołała sama do siebie:

— Ja chyba zwarjowałam, wszędzie tylko miłość widzę, czy dlatego, że sama kocham?...

IV.

Pani Raymels powoli zaczęła się oswajać z nowem położeniem; nie gniewała się już tak często na Elę i Apolonię, nie nazywała burzycielkami spokoju domowego w przystępie złego humoru, kiedy męczyły ją stosunki z panią de Trèbes. Zmuszona bowiem była zmienić stare swoje zwyczaje, ubierać się trochę inaczej, wychodzić częściej z domu, gdzie całe jej teraźniejsze i przeszłe życie się skupiało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

L. 62188/VI.

Ruch towarów z wyładowaniem na Łabę.

Taryfa dla Galicji i Bukowiny z dnia 1 maja 1897.

Z ważnością od 1-go października 1899, wchodzi w życie dodatek II. do taryfy i dodatek I. do przepisów dotyczących się dróg wskazanych.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6 00	9·00	1 3 *	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8 05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5 15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3 30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6 10	11 55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11 55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7 55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5 55	
z Janowa	§7 40		1 01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5 55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12 50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11 32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 / 2 36
do Chodorowa-Podwysok.	6 30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 10		7 10	
do Janowa / 9 46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5 -31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

* Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.